Nr. 2. We Lwowie — Sobota dnia 3. Stycznia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	[illegible]
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Zakończenie rokowań ugodowych.

Lwów 2 stycznia.

Już w sylwestrowym numerze *Gaz. Nar.* pomieściliśmy telefonowaną nam z Wiednia wiadomość, iż Szell nie ukończywszy rokowań co do ugody austro-węgierskiej, odjazd swój do Pesztu odroczył do nocy, na wszelki bowiem sposób postanowiono przed Nowym Rokiem rozstrzygnąć kwestyę ugodową. I rzeczywiście konferencya ostateczna zakończyła się 31 grudnia po godzinie 10 w nocy.

Z tego powodu, że w urzędowym komunikacie nie powiedziano wyraźnie, iż ugoda została zawartą, ale tylko, że „znaleziono sposób usunięcia przeszkód w zawarciu ugody", jak nie mniej, że prezydent węgierskich ministrów Szell w czasie wczorajszego noworocznego przyjęcia nie podał żadnych szczegółów, wnioskują, iż ugody jeszcze nie podpisano a sprawę wypłat w gotówce i konwersyi jednolitej renty z działu ugody na razie wykluczono.

Budapeszt 2 stycznia.

Na Nowy Rok złożyli członkowie stronnictwa liberalnego swe życzenia prezydentowi ministrów Szellowi, prezydentowi partyi baronowi Fomonitzkyemu i prezydentowi Izby hr. Apponyiemu.

Najpierw byli u br. Fomonitzkyego. W odpowiedzi za złożone mu życzenia wygłosił prezydent ze starszeństwa mowę, w której zaznaczył, że wobec wielkich zadań, jakie parlament ma do załatwienia, partya musi jednolicie i silnie stać przy zasadach swego programu.

Do prezydenta gabinetu Szella i reszty ministrów, którzy byli u niego, przemówił imieniem partyi dep. Hodorsy i dał wyraz zaufania do gabinetu i zgody na program Szella, który reprezentuje politykę Deaka. Polityka ta obejmuje także ugodę. Okazało się, że Austrya i Węgry pozostaną w tym samym stosunku do siebie, że bezpieczeństwo Węgier wzrasta przez stosunek do Austryi. Mówca wyraził także zadowolenie z powodu dojścia do skutku układu handlowo-clowego z Austryą, i spodziewa się, że osiągnięte obecnie porozumienie będzie przyjęte przez parlament węgierski. Szell w ciągu rokowań o ugodę dał dowody energii w obronie interesów Węgier, za to należy mu się podziękowanie całego narodu węgierskiego. Naród ten obecnie spokojnie może oczekiwać chwili zawarcia lub też odnowienia traktatów z obcemi państwami.

P. Szell odpowiedział mową, w której na wstępie podziękował za wyrażone mu zaufanie i za to, że stronnictwo liberalne, dzięki zgodności jego przekonań politycznych z przekonaniami gabinetu, udziela rządowi poparcia. Prezydent ministrów i rząd cały starają się usilnie o to, aby na to zaufanie zasłużyć. Prezydent ministrów wraca z walki, której obie strony walczące nie prowadziły przeciw sobie, lecz walczyły o pokój i o porozumienie. W walce tej nie ma zwycięzcy, ani zwyciężonego. Obie strony wyniosły z niej korzyści, bo przezwyciężono trudności i uprzedzenia, które stały na przeszkodzie porozumieniu. Zwyciężyła myśl strzeżenia obopólnych interesów, bez ofiar z którejkolwiek strony, nietylko przy wspólności panującego, ale i przy zachowaniu niezerwanego węzła politycznego i wspólności ekonomicznej.

To doprowadziło do skutku ugodę, o której minister zda sprawę nie na tem miejscu, lecz przed przedstawicielami całego narodu. W tem sprawozdaniu wykaże, że rząd ochronił interesy kraju, przyczem uwzględniał także interesy drugiego państwa. Rząd wykaże w swem sprawozdaniu, że ugoda odpowiada duchowi ustawy z roku 1899 i zobowiązaniom, jakie na siebie wziął prezydent gabinetu. Był on zdecydowany położyć już raz koniec tej szkodliwej niepewności i cieszy się, że porozumienie przyszło do skutku. Był on także przygotowany na to, ażeby w tym razie, gdyby porozumienie na zasadzie słuszności było niemożliwe, uregulować stosunki ekonomiczne w drodze samodzielności. Szef gabinetu i jego koledzy byli wierni swemu programowi i pozostaną mu wierni. Do tak ważnych zadań, jakie parlament czekają a w szczególności do parlamentarnego uregulowania kwestyj ekonomicznych potrzeba będzie silnego poparcia parlamentu, o które mowca prosi. Rząd, widząc za sobą jednolite stronnictwo, nie obawia się o przyszłość. Kończąc swą mowę, podziękował jeszcze raz Szell za zaufanie do jego polityki i jego osoby.

Następnie byli członkowie stronnictwa liberalnego u hr. Apponyiego. W odpowiedzi na złożone mu życzenie, rzekł hr. Apponyi między innemi, że ma nadzieję, iż rząd potrafi przeprowadzić swe ważne zadanie, widząc za sobą wszystkie żywioły, stojące przy zasadzie prawnopaństwowej, połączone w jedną partyę. W końcu wyraził życzenie szczęśliwości dla króla i dla kraju.

Sprawy zagraniczne.

Podróż hr. Lamsdorfa.

Wiadome nam są na minutę wszystkie posłuchania, wizyty, rewizyty, pogadanki, śniadania obiady z czasu pobytu hr. Lamsdorfa we Wiedniu, ale poza tem nic zgoła więcej nie wiadomo; ambasador rosyjski hr. Kapnist uczestniczył we wszystkich prawie naradach obu ministrów spraw zagr. Dzienniki zwłaszcza żydowskie, udające wielce wpływowych i głęboko wtajemniczonych matadorów w polityce zewnętrznej, zarzuciły swoich naiwnych czytelników sążnistymi artykułami, wypytkami — a wie się przecież jedynie tyle, co odsłonią organa gabinetu wiedeńskiego: *Fremdenblatt* wiedeński i *Pester Loyd*.

P. Ll. powiada w komunikacie wysoce półurzędowym, że we wszystkie kombinacye co do misyi hr. Lamsdorfa wchodzić nie warto. Jeżeliby on bowiem rzeczywiście z jakimi projektami akcyi przybył do Wiednia, toby ich wszemwobec nie wytrębywał, ale zresztą nie ma mowy o żadnem przedsięwzięciu, któreby na miano akcyi w powszechnem jej pojęciu zasługiwało. Państwa bałkańskie mogą co do swoich aspiracyj narodowych liczyć na wszelkie względy i życzliwość Austro-Węgier jak i Rosyi, ale jak podstawą konwencyi z r. 1897, tak i główną pobudką dzisiejszych usiłowań obu mocarstw jest zawsze pokój. Potrzeba pokoju Rosyi i całej Europy znaczy więcej niż życzenia i reklamacye Macedończyków, akcya reformowa przeto może być jedynie pod znakiem pokoju dokonaną. Zaczem można być pewnym, że z konferencyj hr. Lamsdorfa i hr. Gołuchowskiego nie wypłynie żadne zaniepokojenie lub zaburzenie, żaden zgoła „wypadek nadzwyczajny".

Pod znakiem pokoju! — To znaczy: przeprowadzenie w Macedonii reform, wydatniejszych niż są podane w reskrypcie sułtańskim, dostatecznie ubezpieczające ludność chrześcijańską — ewentualnie przez oddanie generalnemu gubernatorowi Macedonii europejskiego ciała doradczego, któreby dopilnowało rozpoczęcia reform i ich przeprowadzenia. O autonomii Macedonii niema co myśleć, bo temuby Turcya gotowa oprzeć się orężem.

Z drugiej strony znowu musi Bułgarya unikać wszelkich wypraw do Macedonii, organizowania tam oddziałów powstańczych, czego gdyby nie dopilnował rząd bułgarski i uległ prądowi narodowemu, jak niedawno Grecya, pomimo przestróg mocarstw, ulegając naporowi opinii publicznej, wydała Turcyi wojnę, przyszłoby do wybuchu wojny między Turcyą a Bułgaryą, a do tego mocarstwa dopuścić nie myślą już ze względu na Bułgaryę jak i na powszechne położenie.

Z tego powodu nie szczędził hr. Lamsdorf stanowczych upomnień nie tylko w Sofii, ale i w Belgradzie i Niszu. W Petersburgu bowiem dobrze wiedzą, że w pewnych stronach Macedonii znajdują się także karabiny serbskie i że nieraz napady oddziałów serbskich wywołały krwawy bój z Albańczykami. A gdy w Mitrowicy zacznie urzędować konsulat rosyjski, to Petersburg będzie dopiero dokładnie o wszystkiem uwiadomiony.

Organ gabinetu francuzkiego *Temps* podnosi niedbałość mocarstw w obec spraw bałkańskich i powiada, że jakkolwiek pogadanki dyplomatyczne we Wiedniu mogą być bardzo ważnemi, wszelako nie mogą one w żaden sposób zastąpić porozumienia wszystkich mocarstw Europy. Tylko konferencya europejska zdołałaby obmyśleć środki potrzebne do zachowania pokoju na Wschodzie bez naruszenia praw ludzkości. A chodzi tu nie tylko o samą sprawę macedońską, ale oraz o armeńską. Wspólne siły całej Europy jedynie mogą ułatwić dyplomacyi przeprowadzenie zadań tak ciężkich.

Czy to jest tylko kombinacya dziennikarska, czyli też ma ona poważną podstawę realną, przyszłość, zapewne bliska, okaże.

Korespondencye.

Londyn 29 grudnia.

(Widowisko bajeczne. — Z przeszłości „Świętego miasta". — Współczesne Delhi. — Pałac wielkiego mogoła).

W czasie, gdy ten list znajdzie się w łamach *Gazety Narodowej*, odbywać się będą w Delhi uroczystości koronacyjne, których program poprzednio opisałem. Co za odmienny widok obchodów z okazyi wstąpienia na tron Edwarda VII. w Londynie od tych, *które* oświetla teraz skwarne słońce Południa: ostatnie — to *istne* widowisko bajeczne.

Przeszło 400 książąt indyjskich wraz z ich licznymi, świetnymi orszakami uczestniczy w wielkim durbarze. Brylanty, rubiny, szmaragdy promienieją na ich przepysznych, malowniczych strojach, drogocenne materye zdobią czapraki ich koni, mułów i słoni. Ludzie o cerze czarnej, brunatnej, żółtej i białej przypatrują się paradom, gwarzą, radują się. Dziesiątki słoni spoglądają z góry swemi roztropnemi oczkami na rozbawione tłumy. Bogactwo i iście bajeczny przepych indyjskiego Wschodu nadają oryginalne piętna tym obchodom koronacyjnym.

Co zaś tym uroczystościom największego dodaje uroku, to miejsce, w którem się one odbywają: stara stolica Delhi, okryta od wieków purpurą majestatu, nimbem świętości i sławy — dawny gród monarszy, w którym generacye władców były koronowane i całe dynastye do grobów królewskich składane. Sławna ta stolica nad świętą rzeką Czumną była przez wieki siedliskiem starosławnej sztuki indyjskiej i areną niesłychanych czynów ludzkiej zmyślności i przedsiębiorczości.

Stolica Wielkiej Brytanii ma już swoją starą sławę, lecz jest dzieckiem w porównaniu z Rzymem. Jednak co można powiedzieć o Wiecznem Mieście, zestawiając je ze świętem Delhi? W czasie, gdy w miejscu, gdzie później wyniesiono *urbs*, stolicę świata cywilizowanego, znachodziły się jeszcze szałasy pasterskie, a zatem na tysiąc lat przed założeniem Rzymu. — „Święte miasto" było przemożną stolicą dynastyi Pandu. Wedle tradycyi ulice „Świętego grodu" były wyłożone szczerozłotemi płytami, a bruk skrapiano wonną wodą. Tym świętym grodem była wówczas Indrapastha, odległa o pół mili od dzisiejszego Delhi. O wielkości Indrapastha świadczą po dziśdzień wspaniałe ruiny, jakie się dotąd przechowały. Prócz tego grodu istniało jeszcze 5 miast o nazwie Delhi, które inne dynastye, inni władcy zakładali.

Wszystko to z wiekami poszło w gruzy; zachowało się tylko ostatnie Delhi, założone przez wielkiego mogoła Shah-Jehana w 17 wieku. Władca ten przemienił swą rezydencyę w wielki gród obronny. Przez środek miasta prowadzi bardzo długa i jakby jaki plac szeroka ulica główna, zwana „promieniem księżyca". Ulica ta przedstawia się obecnie imponująco, a rząd angielski dokłada wszelkich starań, aby na niej wzorowy panował porządek. Inne ulice w Delhi są wązkie, nie o tyle jednak, żeby się na nich wozy rozminąć nie mogły. Miasto całe jest nadzwyczaj ożywione; handel i przemysł kwitnie. W bazarach są nagromadzone kosztowności z całych Indyj, osobliwie drogocenne tkaniny najrozmaitszego gatunku. Delhi jest głównem środowiskiem sprzedaży *en detail* na całe Indye. Dzięki Anglikom Delhi ma miejscami wygląd miasta europejskiego. Przy głównej ulicy widać mnóstwo nowoczesnych gmachów, wzniesionych przeważnie w stylu gotyckim. Bardzo okazale przedstawiają się kasyna i koszary wojskowe.

Ale wszystkie wspaniałe dzieła zachwalanej kultury zachodniej bledniają, gdy zwrócimy uwagę na przedziwne wytwory sztuki indyjskiej, w które całe generacye przyozdobiły to miasto koronacyjne. Cudzoziemcowi imponuje przedewszystkiem zamek Shah-Jehana, budowla prawdziwie jakby z bajki w rzeczywistość wcielona. Sciany sal wyłożone są rzadkiej piękności marmurem; sklepienia i kolumny o najszlachetniejszych formach. Filary, podłogi i ściany zdobią misterne mozajki różnobarwne. Kasety i sufity kapią od złota i srebra. Ornamentacye marmurowe przypominają najdelikatniejsze koronki weneckie. W okazałych dziedzińcach szemrzą wodotryski i pieni się strumieniami chłodząca woda. Komnaty haremowe lśniały od brylantów i drogich kamieni, w ściany wprawionych. W salach łazienkowych ściany były wyłożone setkami zwierciadełek.

Najpiękniejszą z komnat była t. zw. *Diwan-i-Khar*; w kształtach jej i ozdobach siła jednoczy się w przedziwnej harmonii z lekkością. W tej olbrzymiej sali był umieszczony słynny tron „pawi", arcydzieło sztuki o niesłychanym przepychu, przyozdobione złotem, perłami i drogimi kamieniami. Tron ten przedstawiał wartość licząc dzisiejszą monetą — 200 milionów koron.

Tron pawi wywiózł do Persyi jako łup szach Nachir (w r. 1738); dynastya wielkich mogołów upadła. Dzisiejsi zwycięzcy przechodząc po komnatach pałacowych, po dziś dzień w całej świeżości zachowanych, muszą przyznać słuszność wielkiej prawdzie, że Wschód jest kolebką i ostoją wszelakiej sztuki. *Jan Wołożyński.*

Z Bukowiny.

Czerniowce 31 grudnia.

(Roczny obrachunek.)

Zacznę obrachunek z tego, co zaszło w r. 1902 od przytoczenia kilku ciekawych dat statystycznych Bukowiny. Ma ona ogólnej powierzchni ziemi 1,044.290 hektarów, z czego znajduje się w posiadaniu: a) osób fizycznych 671.666 hektarów tj. 64·31 prc. i b) osób prawnych 372.684 hektarów tj. 35·69 prc. Jeżeli zaś odstąpimy od rozróżniania posiadłości osób fizycznych i prawnych a weźmiemy pod uwagę podział całej powierzchni między **wielką** posiadłość ziemską, do której wedle sejmowej ordynacyi wyborczej należy także bukowiński gr. or. fundusz religijny, a **małą** posiadłość ziemską, to okazuje się, że w ręku wielkiej posiadłości ziemskiej znajduje się 469.195 hektarów tj. 44·93 prc. a w ręku małej posiadłości ziemskiej 575 095 hektarów to jest 55·07 prc.

Wielka posiadłość ziemska dzieli się na posiadłości:

a) bukowiński gr. or. funduszu religijnego 268.495 hektarów tj. 25.71 prc. i

b) prywatne wielkie posiadłości ziemskie 144.694 hektarów tj. 19·22 prc., z których to ostatnich 18.044 hektarów jest posiadłością fideikomisową (Jerzego br. Wassilki).

Mała posiadłość ziemska rozpada się znowu na: a) prywatną posiadłość w gminach wiejskich i miejskich 470.907 hektarów tj. 45.09 prc., z czego przypada 457.291 hektarów tj. 19.10 prc. na małą posiadłość wiejską a 13.616 hektarów tj. 2·90 prc. na małą posiadłość ziemską w pięciu miastach kraju (Czerniowce, Kimpolung, Radowce, Seret i Suczawa) i b) posiadłości państwa, kraju, gmin, korporacyj i dobra publiczne 104.188 hkt. tj. 9·98 prc.

Jeżeli nie weźmiemy pod uwagę tej ostatniej 9·98 prc. ogólnej powierzchni kraju tworzącej małej posiadłości ziemskiej, to wyniknie, że 45.09 prc. kraju przypada małej a 44·93 prc. tegoż (a więc tylko o 0·16 mniej) wielkiej własności ziemskiej, która to ostatnia w 25·75 procentach ogólnej powierzchni ziemi znajduje się w ręku bukowińskiego gr. or. funduszu religijnego a w 19·22 prc. w ręku 156 właścicieli wielkich posiadłości.

Jeżeli dalej weźmie się pod uwagę stosunek, w jakim mała posiadłość ziemska stoi do ogólnej powierzchni każdego powiatu tj. udział małej własności w ogólnej powierzchni ziemi każdego powiatu, to okaże się, że w 7 powiatach sądowych (Putyłów, Solka, Kocmań, Czerniowce powiat, Seret, Zastawna i Stanowce) należy do małej własności przeszło połowa aż do trzech czwartych części. W dziewięciu innych powiatach sądowych (Sadagóra, Suczawa, Dornawatra, Seletyn, Wyżnica, Storożyniec, Radowce, Gurahumora i Kimpolung) nie osiąga mała posiadłość połowy powierzchni powiatu i spada aż do małej części ponad jedną trzecią.

Chociaż wielka posiadłość ziemska obejmuje przeciętnie równą powierzchnię jak posiadłość mała, to jednak stosunek między wielką a małą posiadłością w pojedynczych powiatach jest różnorodny. I tak: wielka posiadłość ziemska zajmuje tylko w 4 powiatach sądowych (Seletyn, Wyżnica, Kimpolung, Storożyniec) więcej, aniżeli połowę powierzchni odnośnych powiatów; w 4 dalszych powiatach sądowych (Gurahumora, Dornawatra, Radowce, Sadagóra) zbliża się przypadająca na wielką posiadłość powierzchnia do przeciętnej kraju; wreszcie w dalszych 8 powiatach (Stanowce, Zastawna, Suczawa, Kocmań, Seret, Czerniowce powiat, Solka, Putyłów) stoi stosunek wielkiej posiadłości do ogólnej powierzchni powiatów poniżej przeciętnej kraju.

W 4 powiatach (Dorna Watra, Radowce, Seletyn i Solka), niema wcale prywatnej posiadłości ziemskiej, jak też znów w 3 powiatach (Stanowce, Uście-Putyłów i Wyżnica) nic nie posiada gr. or. fundusz religijny. W 6 powiatach sądowych (Zastawna, Storożyniec, Kocmań, Sadagóra, Suczawa i Seret) przeważa wielka posiadłość prywatna, w 3 zaś powiatach (Kimpolung, Gurahumora, Czerniowce powiat), przeważa posiadłość gr. or. funduszu religijnego.

Co do narodowości właścicieli większych posiadłości, to posiadłości te należą przeważnie do Rumunów i Polaków; po nich idą żydzi, a bardzo małe miejsce zajmują Niemcy i Rusini (tych ostatnich prawie, że niema).

Wielka własność rumuńska i polska wybiera posłów na sejm i do Rady państwa na podstawie wzajemnego kompromisu, obowiązującego obie strony już od szeregu lat. Na podstawie też tego porozumienia z Rumunami no i naturalnie na mocy poważnego procentu naszych ziemian (przeszło 50) mamy w sejmie bukowińskim 4 posłów z kuryi wielkich posiadłości i 1 posła do Rady państwa. Sejmowi posłowie nasi (obecnie pp. Krzysztof Abrahamowicz, Kazimierz Bohdanowicz, Zacharyasz Bohosiewicz i Adolf Wiesiołowski) tworzą w sejmie osobny klub t. zw. sejmowy klub ormiańsko polski, któremu przewodzi Krzysztof Abrahamowicz. Znaczenie klubu naszego w Izbie sejmowej, która liczy ogółem 31 posłów, jest wcale wielkie i bez naszych posłów większość sejmowa obejść by się nie mogła. Większość tę stanowili w tegorocznej sesyi: Niemcy, Polacy i Rusini.

Jednak w czasie tegorocznej sesyi nastąpiła ważna zmiana w stosunku stronnictw, na mocy której Rusini (5 posłów) znaleźli się w miejszości, którą sami tylko tworzą a większość stanowią: Rumuni, Polacy i Niemcy. O wielkiej ważności tego zwrotu pisałem niedawno w artykule „Stosunki narodowościowo-polityczne na Bukowinie", i tu powtarzać ich nie będę.

Że najwłaściwszą koalicyą na Bukowinie byłaby koalicya: rumuńsko-polsko-ruska przeciw Niemcom, którzy wciąż tylko zyskują na wzajemnych kłótniach innych plemion, to wedle mojego zdania więcej jak pewne. Ale do koalicyi tego rodzaju nie przyjdzie zdaje się nigdy, gdyż za nadto wielkim i żywiołowym jest antagonizm między Rumunami a Rusinami, który, jak wiadomo, przejawia się głównie na polu walki o wpływ w gr. or. cerkwi na Bukowinie a walka ta przybrała dzisiaj ostry charakter narodowościowo-polityczny.

Zresztą i Polacy nie będą już dziś skorzy do sojuszu z Rusinami, którzy niewdzięcznością tylko odpłacili się nam za wszystko, cośmy tak ofiarnie zrobili dla nich.

W sojuszu z Rumunami spodziewamy się uzyskać więcej dla siebie praw narodowych a raczej w ogóle uzyskać prawa, jakie gwarantuje nam konstytucya, a jakich niemamy dotychczas. Żywimy więc nadzieję, że uda się nam teraz u-

Ludwik Stasiak. 2

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 1.)

Orze rolnik ziemię sochą drewnianą.

Rola to bujna, nie potrzebuje wielkich zachodów i pracowitej uprawy.

Późną jesienią odarł korę ze spodu drzew, drzewa nie zazieleniły się na wiosnę i uschły. Podpalił je wtedy, resztkę zaś pni i korzeni wykarczowali niewolnicy słowiańscy.

Ziemia znawożona popiołem nie wymaga żelazem kutego pługa lub stalowej brony. Byleby ją tylko sochą przewrócić, wyda plon bujny.

Sochy nie ciągną konie ani woły. Za konia i wołu trzeba zapłacić dziesięć, dwadzieścia denarów.

Taniej wypada niewolnica słowiańska.

Na targu w Świerzynie dostanie ją za dwa denary. Jeśli król jeszcze raz do ziemi Lutyków wpadnie, dziewka lutycka kosztować będzie denar, może mniej.

Niewolnice ciągną sochę rączo i wytrwale, tak, że nawet bata mało co się używa. Na to je Pan Bóg stworzył, żeby chrześcijaninowi służyły. Dalej! Wstecz! Stój!

Niewolnice, których nagość ledwie strzępek łachmanu okrywa, stanęły i poprawiały jarzma, patrząc w szarzejące na horyzoncie domy Braniboru, na lasy gniewkowskie, na bagna i mokrzyska, które się ciągły daleko aż do Szczyglic, aż do Berlina.

Patrzały wdal, jakby w niej odszukać chciały domy ojców i opola rodzinne i krewnych swoich.

Pierwsza, lejcowa, była córką władyki z Jasienic.

Druga, ta, co ma czarne włosy i złotawe ciało, jest wdową po wojowniku, który poległ przy oblężeniu Kostrzynia.

Trzeciej wzięto męża w niewolę i zabito go w jej oczach. Zabito tam pod lasem dobierzyckim, niedaleko. Przez kilka dni pędzona w pole do orki, widziała pod sosnami stado kruków, siedzących na zabitym. Potem i kruków już nie było, bieliły się tylko kości.. Że miała śliczne, jasne włosy i oczy modre, że miała pierś kształtną i gładką, że miała usta malinowe, musiała zostać poniewolną żoną chłopa, który ją kupił za dwa denary. Broniła się, ale ją bito batem, bardzo batem bito.

— Dalej! jazda! Socha na prawo! Nastąp się! Hee!! Ruszcież, bo walę batem!

— Chryste wam pomagaj — krzyknął jakiś rycerz na koniu, który od strony Haweli do orki przycwałował.

— Dopomóż Boże!

— Co siać będziecie, gospodarzu?

— Jęczmień, dostojny panie.

— Co kosztują te poganki?

— Dałem, najdostojniejszy panie, półszosta denara za wszystkie trzy.

— Toście przepłacili.

— Pewnie, że to drogo. Gdyśmy ze Szwabii szli, mówiono nam, że tu u wilków mlekiem i miodem opływać będziemy. A tu wszystko trza kupić za drogie pieniądze. Sochę i rydel.

— Po co macie kupować? Zrabować lepiej u Słowian. Pan Jezus się ucieszy, gdy takiego łotra poganina obedrzecie.

— Niema już z nich co drzeć, dostojny panie, tak ich wojsko nasze już obłuskało...

— Pokażcie no te dziewki!

— Hawelanki! He! Pokażcie się jasnemu panu.

— Co chcecie za tę jasną?

— Tej nie sprzedam, bo jestem z niej kontent...

— A ta naręczna? Dajno ją tu bliżej! Czy to jeszcze dziewka?

— Dziewka. Jeszcze młode, bardzo młode

— Dam ci za nią trzy denary.

— Mało najdostojniejszy panie.

— Przecie dałeś niecałe dwa.

— Tak, ale ja muszę coś zarobić. Chodziłem piechotą na targ do Świeżyna.

— Masz cztery.

— Dodaj najdostojniejszy jeszcze kilka kaczek błotnych, które ci wiszą u troka.

— Masz. Dostaw mi ją jutro wykąpaną i świeżo obleczoną, zwrócę za przyodziewek.

— Dostawię.

— A słuchaj, żebym ją dostał nieskrzywdzoną, bo cię zaćwiczę kańczugiem, ty rudy złodzieju.

— Jak rozkazałeś najdostojniejszy.

— Kyrie elejson!

— Chryste elejson!

Najdostojniejszym, który zaszczycił osadnika szwabskiego rozmową i zakupnem dziewki, był sam Bernard, książę saski, zabawiający się przez cały ubiegły dzień strzelaniem ptactwa wodnego na błotach Haweli.

Był to mąż olbrzymiego wzrostu i tuszy, szerokich pleców, czerwonej twarzy, otoczonej długą, jasną brodą i spadającemi w lokach na barki włosami.

Okryty był szatą niebieską, przepasaną na biodrach szerokim, suto złotymi gwoździami nabijanym rzemieniem. Miał czapkę bobrową, którą dwa orle skrzydła po bokach zdobiły. Na szyi wisiał ciężki złoty łańcuch, w którym odbite zachodzące słońce mieniło się i migotało.

Koń jego jak i giermka, który w odległości kilku kroków za panem jechał, obładowany był dzikiem ptactwem, upolowanem na błotach. Giermek łapał tylko na sokoła, książę zaś nierzadko sam schodził z konia, oddawał cugle giermkowi i szedł w bród, aby stado gęsi podejść lub czaple na rzut strzały dostać. Na niebieskiej jego bogatej szacie były zeschłe grudy i plamy błota, puch z kolb tataraku i ostre listowie ro[illegible], bujających na moczarach.

Wyraźnie już było widać częstokół i białe obronne wieże Braniboru, gdy giermek zbliżył się do księcia i rzekł.

— Zdaje mi się, przezacny panie, że konny człowiek cwałem do nas z Braniboru jedzie. Nie widzę dobrze pod słońce, chwilami jednak myślę, że to umyślny do was posłaniec. O! pędzi lotem wyrzuconego oszczepu...

— Nowego coś w twierdzy zajść musiało. Popędźmy koni. Może przyjechał w gościnę ktoś znaczny, może ktoś zachorzał.

W kilka mgnień oka spotkał się zdyszany konny z księciem Bernardem.

— Markgraf Dietrich, jasny mój pan a krewny wasz, wzywa was, przezacny. Mówił, abyście pędem koni przybyli. Jutro przed ranną jutrznią wyprawa zbrojna,

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zyskać dla naszej polskiej ludności po wsiach i miasteczkach Bukowiny szkoły polskie względnie naukę języka polskiego wszędzie tam, gdzie tego zachodzi konieczna potrzeba a odpowiadają temu wszelkie warunki.

Spodziewamy się dalej, że nauka języka polskiego tak w męzkiem jak i żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Czerniowcach będzie odpowiednio a należycie zorganizowaną i że z zakładu tego wychodzić będą należycie ukwalifikowane siły dla nauki polskiego języka. W gimnazyach w Czerniowcach, w których uczniowie Polscy pobierają naukę języka polskiego, podzieleni na dwa tylko oddziały, powinno być zorganizowanych więcej takich oddziałów dla nauki systematyczniejszej; w szkole realnej nauki języka polskiego niema dotychczas a tak konieczną jest tam ona, co przyznaje sama dyrekcya zakładu.

W kończącym się r. 1902 rozpoczął swą działalność ustanowiony dla nadzoru języka polskiego w szkołach czerniowieckich osobny inspektor. Z radością powitaliśmy sam fakt jego ustanowienia, ale nie zadowalnia nas to, że władza tego inspektora jest bardzo a bardzo ograniczoną i nie sięga poza czerniowiecki powiat. Odnośne żale przedłożyliśmy już p. prezydentowi kraju bar. Bourguignowi i ufamy, że on zarządzi w tym względzie, co należy.

Nie zapominamy dalej o swem żądaniu co do uzyskania na czerniowieckim uniwersytecie katedry lub przynajmniej lektoratu języka i literatury polskiej. W żądaniu tem znajdziemy niezawodnie chętne poparcie ze strony Rumunów, którym, względnie ich ojcom, język polski tak dobrze był znany.

Inne żądania natury społeczno-politycznej pozostawiamy na razie na uboczu, chcąc mieć przedewszystkiem szkoły odpowiednie dla polskich naszych dzieci, gdyż szkołę dobrą uważamy za pierwszorzędną kwestyę, tembardziej tu, gdzie w obcem, tak licznem otoczeniu młodzież nasza jest narażona na niebezpieczeństwo wynarodowienia się.

Temu wynaradawianiu się zaradzimy w części, gdy uzyskamy także możność utworzenia Bursy polskiej, o którą od dawna już się staramy, lecz brak nam jeszcze funduszów. Brak też ich wielki i na dokończenie sprawy Domu polskiego, tego, tak wielce dla nas ważnego ogniska, w którem skupią się wszystkie nasze narodowe Towarzystwa, by w dogodniejszych już warunkach pracować dla utrzymania myśli polskiej w łonie kresowego społeczeństwa.

Spodziewamy się, że nowy rok 1903 przyniesie nam wiele pocieszających wypadków i że przy pomocy rodaków z Galicyi osiągniemy wszystko, czego potrzeba nam, abyśmy mogli także przyczynić się z swej strony jakąś cegiełką do budowy gmachu szczęścia całego narodu. My Ormianie i Polacy czujemy żywo, żeśmy tego narodu część składowa i energicznie odpieramy napaści nań miotane. Wszak, gdy w bieżącym roku poseł ruski z Bukowiny Mikołaj Wassilko w wiedeńskim parlamencie napadł na nasz naród, poseł nasz Krzysztof Abrahamowicz te pamiętne słowa wypowiedział w sejmie tutejszym: „Zajęliśmy stanowisko przeciw posłowi Mikołajowi Wassilce, ponieważ my, którzy poczuwamy się do polskiej narodowości, nie możemy bez napiętnowania znieść tego, aby poseł Mikołaj Wassilko śmiał występować przeciw całej polskiej narodowości. Mówię dlatego „całej", ponieważ ja nie rozróżniam żadnego „bukowińskiego", czy też „rosyjskiego lub pruskiego" Polaka, lecz znam jedynie jeden wielki polski naród."

Tak! my pamiętamy o pniu, z którego wyszliśmy, ale też rodacy z poza Bukowiny niech pamiętają i o nas i niech pomagają nam w walce, którą tu toczymy z wrogimi nam żywiołami.

Znajomy

„Gazeta Narodowa".

rozpoczyna z d. 1 stycznia 1903 **43** rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych zapewniliśmy sobie na roku 1903 i zaraz z dniem 1. stycznia zaczęliśmy drukować najnowszą powieść historyczną Ludwika **Stasiaka** pod napisem „Brandenburg" z krainy słowiańskich mogił. Nadto zapewnili my sobie stałe korespondencye ze wszystkich miast stołecznych Europy.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z **Warszawy** i **Poznania**, a prócz zaznajomienia Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odźwierciedleniem stosunków **krajowych** i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych, jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi z przesyłką pocztową

1 zł. 25 ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3 zł. 75 ct.** czyli 7 kor. 50 gr.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską **dopłatą**

1 zł. **20** ct. kwartalnie, a **2** zł. **40** ct. półrocznie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2. Stycznia 1903

Kalendarzyk.

W sobotę 3 stycznia. Genowefy Panny. — Gr. kat. Anastazyi M. — Kal. słow. Własłymiła. Wschód słońca 7·58, zachód 4·12.

W niedzielę 4 stycznia. Tytusa B. — Gr. kat. Anastazyi.—Kal. słow. Dobromir. Wschód słońca 7·58, zachód 4·13.

W poniedziałek 5 stycznia Telesfora — Gr. kat. 10 Mucz. w Kr. — Kal. słow. Własłybora. Wschód słońca 7·58, zachód 4·14.

— **Sankcya monarsza.** *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę ustawy dotyczącej odpisania podatku gruntowego z powodu uszkodzenia plonów w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi.

— **Złote wesele.** Cesarz najstarszemu ze swych adjutantów przybocznych, generałowi dywizyi w pensyi, br. Hugonowi Weckbekerowi, który obchodził wczoraj uroczystość złotego wesela, oprócz serdecznych życzeń, przesłał swoją fotografię z własnoręcznym podpisem, oprawioną we wspaniałe złote ramy, ozdobione koroną i inicyałami monarchy. Solenizanci ze wszystkich stron monarchii, otrzymali telegramy z gratulacyami. Generał Weckbecker jest teściem prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie, dra Aleksandra Tchorznickiego.

— **Sprowadzenie zwłok Słowackiego** do kraju. W łonie wydziału krakowskiej Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza, zawiązała się akcya, mająca za zadanie sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.

— **Urząd cechowniczy w Brodach.** *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu o zwinięciu urzędu cechowniczego w Brodach z d. 31 grudnia 1902 i przydzieleniu okręgu tego do urzędu cechowniczego we Lwowie.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła oficyała pocztowego, Leona Chomickiego, z Nowego Sącza do Oświęcimia.

— **Awans jednorocznych ochotników na oficerów.** Podporucznikami w rezerwie mianowani w piechocie, strzelcach i pionierach następujący kadeci rezerwowi (zastępcy oficera): Edw. Werber 16 bat. strz., Hen. Kuczera 9 pp., K. Reissmüller 90 pp., J. Dąbrowski 45 pp., St. Iglicki 56 pp., A. Służka 15 pp., W. Fritsch 4 bat. strz., S. Gruszczyński 57 pp., J. Czechak 100 pp., C. Wojciechowski 57 pp., K. Kubowy 55 pp., K. Baumgartner 41 pp., M. Hey 10 pp., K. Tillemann 41 pp., J. Epler 55 pp., F. Nowosławski 45 pp., A. Chojnacki 15 pp., W. Grund 80 pp., A. Divecky 45 pp., dr. R. Broch 36 pp., J. Lüttenegger 41 pp., S. Kacser 71 pp., M. Skibiński 90 pp., A. Battlay 19 pp., W. Czinzer 19 pp., J. Nowak 90 pp., K. Reisinger 14 pp., W. Lemberger 90 pp., E. Fürth 10 pp., F. Neuburg 13 bat. strz., O. Rössler 15 pp., K. Ružicka 18 pp., Fryd. Nowotny 55 pp., Wojc. Stetko 12 bat. strz., dr. M. Bloch 91 pp., Reinhold Klier 88 pp., K. Kraucher 90 p. p., W. Nürnberger 90 p. p., A. Steinbach 41 pp., R. Kohn 90 pp., F. Prihoda 41 p. p., R. Reithel 55 pp., A. Winter 30 pp., A Gottwald S. Majewski 57 pp., Z. Schrenzel 90 pp., A. Barczy z 45 w 67 pp., Karol Tomschy z 93 w 91 p. p., Herman Ferjancic z 20 w 87 p. p., 14 pp., K. Zechenter 45 pp., R. Schmidbauer 55 pp., L. Hiczkiewicz 11 bat. pion., J. Ticho 100 pp., J. Kayser 31 pp., P. Hirsch 100 pp., E. Berger 87 pp., R. Marek 43 pp., H. Schlesinger 90 pp., dr. R. Krasa 55 pp., A. Glogau 55 pp., W. Töpfer 42 pp., E Wiener 31 pp., T. Dydnszyński 30 pp., J. Bernatzik 100 pp., M. Vuck 100., W. Dobrzański 41 pp., A. Kohn 55 pp., J. Störzl 45 pp., Manele Werber 30 pp., A. Kowarz 13 pp., G. Glass 36 pp., D. Aleksiewicz 13 bat. strz., R. Waldmann 30 pp., L. Stransky 45 pp., F. Jachymczak 13 pp., J. Bernhart 31 pp., J. Mednna 21 pp., A. Bielecki 30 pp., J. Kluba 13 pp., A. Grossmann 38 pp.; dalej następujący podoficerowie rezerwowi: W. Klimek 98 pp., J. Pawelka 100 pp., R. Schweidler 100 pp., J. Rappaport 77 pp., R. Güntschel 84 pp., Z. Ursini 10 bat. pion. R. Fürle 14 pp., H. Bednarz 100 pp., F. Weber 16 bat. strz., O. Conrad 24 batalionu strzelców, O. Wall 100 pp., O. Szuchewycz 90 pp., E. Oartos 24 bat. strzelców, F. Żak 54 pp., M. Niewiadomski 9 pp., K. Ciećkiewicz 30 pp., I. Blum 10 pułku p., W. Fittner 32 bat. strz.; R. Hastreiter 6 bat. strz., W. Vortrubec 30 pp., Jan Kuczera 57 pp., Rudolf Jahn 6 bat. strzelców, Filip Steinberger 24 bat. strz. pol., Franc. Kysela 45 pp., Józef Mittig 90 pp., Ryszard Pichler 20 bat. strz., Michał Mleczko 57 pp., Antur Elbreich-Bohacz 100 pp., Józef Makarewicz 13 pp., Jan Rudnik 57 pp., Rudolf Klaus 12 bat. strz. poln., Teodor Pebalek 98 pp., Wład. Peszek 100 pp., A. Schmid 93 pp., W. Mielnik 56 pp., Gust. Schörner 2 kat. strz., Fryderyk German 24 bat, strz., Robert Musil 49 pp., Jan Regnier 100 pp., Jan Noworyta 9 pp., Stanisław Wójcik 90 pp., K. Hawranek 36 pp., Wojciech Benesz 54 pp., Jerzy Lewandowski 90 pp., Emeryk Kóka 51 pp., Włodz. Borecki 45 pp., hr. Feliks Romer 16 bat. strz., Jan Janosz 90 pp., Michał Klimko 85 pp., Rudolf Bisanz 20 pp.

Podporucznikami w rezerwie mianowani w konnicy: Kadet rezerwowy (zastępca oficera) Maks. Friedmann 3 p. uł.; następujący rezerwowi podoficerowie: dr. Csokany 14 p. huz., L. Rudnay 8 p huz., dr. A. Widmann 13 p. drag., M. Bogathy 11 p. uł., R. hr. Czernin 11 p. uł., E. hr. Künigl 3 p. drag., G. Kafka 1 p. drag., G. hr. Csaky 13 p. drag., A. Wessely 13 p. drag., J. Hatlingberg 9. p. drag., B. hr. Castell-Rüdenhausen i F. Böhm 13 p. drag., J. hr. Festetics 8 p. huz., dr. St. Sussmann 14 p. huz.

Podporucznikami w rezerwie mianowani w artyleryi polowej: J. Stromenger 11 p. korp., R. Hofmann 1 p. korp. K. Orel 30 p. dyw., L. Bartak 10 p. korp., H. Walig 1 p. korp., S. Illasiewicz 11 p. korp., K. Haller-Hallenburg 11 p. korp., F. Rudel 9 p. korp., K. Krepinsky 10 p. korp.

Podporucznikami rezerwowymi w artyleryi fortecznej mianowani rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów): F. Vopicka 2, J. Karkoschka 2, J. Pokorny 2, S. Matonel 2, E. Haim 3, J. Rogowski i R. Hodurek 2, A. Bujan 3, J. Loucky 3, K. Vavra 3, J. Bybiral 3, G. Waldek 3, H. Haims i R. Hartstein 3, G. Neumüller 3, oraz rezerwowi podoficerowie: K. Netsch 3, dr. P. Szenda 3, A. Krisztinus i W. Kolassa 2, A. Dietzius 3, H. Prokes 2.

Podporucznikami rezerwowymi w sanitetach mianowani rezerwowi kadeci: M. Halpern 3 oddz., F. Francik 14 oddz., J. Steficek 15 oddz.

Podporucznikami rezerw. w furgonach mianowani rezerwowi kadeci (zast. oficerów): St. Rericha 3 p., W. Kotrba 3 p., E. Katz i Oskar Hahn 3 p., M. Tacheci 3 p., Jarosłow Piicka i Wacław Freyn 3 p., Jarosław Lexa 3 p., K. Bergmann 3 p., O. Brod 3 p., J. Regenerml 3 p., J. Baloun 3 p., O. Lion 3 p., J. Prazak 3 p., Gottlieb Perner 3 p., W. Sulc 3 p., W. Fischer 3 p., G. Vesely 3 p., B. Cervinka 3 p., B. Cejka 3 p., J. Lihmann 3 p., R. Totzer 3 p., H. Böhm i J. Weidenhoffer 3 p., E. Hainz 3 p., G. Stepan 3 p., W. Skrabek 3 p., G. Hora 3 p., J. Doubek 3 p. oraz rezerwowi podoficerowie: K. Kirschner 3 p., W. Kuklik 3 p., S. Kolarscy 3 p., R. Waigner 3 p., F. Matucha 3 p., R. Cermak 3 p., W. Malinowski 1 p., Milan Chleborad 3 p., Adolf Kroupa 3 p., Emil Dworzck 3 p., Artur Wasserreich 3 p., Ryszard Komink 3 p., J. Geduldiger 3 p., W. Reimann i R. Schreiber 3 p., J. Patera 3 p., H. Kubek 3 p., J. Zdvoracek 3 p., K. Honisch 3 p., W. Mildschuh 3 p., W. Grünbaum 3 p., F. Pohl 3 p., O. Wenzel 3 p., F. Pick 3 p., K. Mautner 3 p., J. Barwi 3 p., K. Hasterlik 3 p., W. Eisenstein 3 p., J. Klazar 3 p., O. Ruzicka 3 p., E. Chmelar 3 p., Józef Hnyk 3 p., Franciszek Holeka 3 p., A. Rudolphi 3 p., A. Schwarz 3 p., J. Wolf 3 p., J. Körzendörfer 3 p., L. Zapletal 3 p., J. Kuchar 3 p., E. Harasek 3 p., R. Vlach 3 p., R. Kral 3 p., A. Kraus 3 p., F. Stis 3 p., A. Döner 3 p., W. Minier 3 p., K. Paschek 3 p., J. Kvasnicka 3 p., J. Roubicek 3 p., A. Wehle 3 p. U. Zavodsky 3 p., J. Blaha 3 p., J. Matejka 3 p., J. Reimann 3 p., J. Haas 3 p., F. Mestek 3 p., W Zirm 3 p., J. Vodicka 3 p., J. Mikulecky 3 p., L. Rerabek 3 p., A. Langhaus 3 p., E. Porsch 3 p.

Kronika lwowska.

= **Nowy Rok.** Zwyczaj noworocznych życzeń nie zanika wprawdzie, ale zatraca swój charakter wesołej, nadzieją opromienionej uroczystości. Przesyłamy sobie nawzajem życzenia, czynimy to jednak tylko z przyzwyczajenia, z siły tradycyi i coraz więcej w tym zwyczaju suchej jedynie formy, z każdym rokiem bardziej urzędowej, a mniej szczerej. Tylko szeregi tych wszystkich, którzy w dzień Nowego Roku zwykli zbierać noworoczne, sług, posługaczów, dozorców domu itd., a także rozmaitych łobuzów i wydrwigroszów, starają się utrzymać ten zwyczaj, lecz i oni coraz mniej noworocznego zbierają.

Nowy Rok 1903 rozpoczął się dniem ciepłym i pogodnym; na chwilę tylko przed wieczorem deszcz ze śniegiem zakłócił pogodę.

We wszystkich urzędach i instytucyach składali urzędnicy, funkcyonaryusze i członkowie życzenia swoim szefom i przełożonym.

U p. namiestnika hr. Pinińskiego było tylko prywatne przyjęcie.

Marszałek kraj. Andrzej hr. Potocki przyjmował u siebie członków Wydziału kraj. wielu posłów, którzy we Lwowie po sesyi jeszcze się zatrzymali, oraz liczne grono osób z najwyższych sfer.

U prez. dr. Małachowskiego zebrała się rada miejska w komplecie, gremium magistratu i kierownicy miejskich zakładów i składali życzenia prezydentowi. Również u wiceprezydenta p. Michalskiego było przyjęcie noworoczne.

Urzędnicy poczt i telegrafów składali w licznym komplecie noworoczne gratulacye swemu prez. p. Seferowiczowi.

= **Na pomnik Mickiewicza.** Znakomity artysta Willy Burmester, który w przepełnionej sali Filharmonii przez dwa wieczory czarował, podbijał i formalnie ujarzmiał publiczność swoją cudownie piękną grą na skrzypcach, zdecydował się wystąpić raz jeszcze, a tym razem nieodwołalnie ostatni na estradzie koncertowej w niedzielę wieczorem i to na dochód funduszu kolumny Adama Mickiewicza. Sala w niedzielę zapełni się z pewnością publicznością, pragnącą raz jeszcze usłyszeć jednego z największych wirtuozów i przyczyni się tym sposobem do pomnożenia funduszu pomnika Mickiewicza we Lwowie. Program koncertu będzie bardzo obfity i świetny, obejmuje bowiem kompozycye: Czajkowskiego, Wieniawskiego, Bacha i innych mistrzów.

= **Bal prasy,** który od szeregu lat bywa zazwyczaj punktem kulminacyjnym lwowskiego karnawału, odbędzie się w tym roku dnia 12 lutego w salach kasyna miejskiego. Protektorat balu objęła pani marszałkowa Andrzejowa hr. Potocka.

= **Piękne legaty.** Zmarła we wtorek we Lwowie Katarzyna z Lewickich Wieczyńska legowała w swoim testamencie zakładowi im. św. Józefa dla nieuleczalnych przy ul. Kurkowej 48.000 k., zakładowi św. Łazarza 4.000 k. zakonowi OO. Karmelitów 4.000 k., zakładowi podrzutków przy ul. Paulinów 4.000 k., schronisku Brata Alberta 4.000 k., stow. „Gwiazda" 4.000 k., stow. „Skała" 4.000 k., tow. Salomejek 1.000 k., tow. św. Józefa z Arymatei 1000 k., zakładowi św. Wincentego a Paulo 1.000 k., zakładowi ciemnych 1000 k., zakładowi głuchoniemych 1.000 k., przytulisku małych dzieci przy ul. Piekarskiej 600 k. Głównym spadkobiercą jest siostrzeniec zmarłej p. Ustyanowicz z Kijowa, inni krewni otrzymali znaczne legaty.

= **Przykry wypadek** spotkał w sobotę Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego, członka Izby panów i p. Józefa Prus Jabłonowskiego. Jechali dorożką ulicą Zieloną; woźnica był widocznie pijany i wjechał na stertę śniegu tak, że dorożka się wywróciła. Hr. Borkowski odniósł lekkie stłuczenie prawej ręki, p. Jabłonowski zaś skutkiem wstrząśnienia omdlał. Przywołać musiano pogotowie ratunkowe, które p. Jabłonowskiego obandażowało i odwiozło do domu. Wczoraj hr. M. Dunin Borkowski i p. Jabłonowski mieli się już zupełnie dobrze.

= **Żonobójstwo** Odnośnie do naszego sobotniego doniesienia o przebiciu nożem Olgi Jaremkowej przez męża, za to, że wstąpiła na lekką drogę, dodajemy dziś, że Jaremkowa umarła wczoraj w szpitalu.

Kronika krajowa.

Ruch pociągów został już, z wyjątkiem linii Łupków-Cisna, na wszystkich innych liniach przywrócony.

Browar w Skawinie nabył na publicznej licytacyi p. Michał Łażyński z Królestwa polskiego. Kierownikiem browaru pozostał nadal dotychczasowy zarządca p. Antoni Tylko.

Wołanie o budowę kościoła. Z Białobożnicy w powiecie czortkowskim otrzymujemy od tamtejszych włościan polskich następujący list: Polacy z Białobożnicy powiatu czortkowskiego, cierpimy od dłuższego czasu z powodu braku choćby skromnego kościółka. Stoimy twardo przy naszej wierze i kochanej ojczyźnie, bośmy tu przybyli z zachodniej Galicyi i zruszczyć się nie damy, chociaż tego wszyscy tu pragną. Cierpiemy moralnie i duchowo, bo jakkolwiek nas tu sporo, mianowicie licząc z przyległym przysiółkiem Mazurówka, jest nas prawie połowa mieszkańców, a mimo to na 18 radnych jest jeden Polak, zresztą cały zarząd w gminie ruski. Cierpiemy także i duchowo, tak my jak i nasze dzieci, bo nie mamy nawet gdzie jednego różańca odśpiewać, ani gdzie nasze zbolałe serca ogrzać, bo kościół parafialny daleko. Naszej wiary jednak i naszej drogiej ojczyzny nikt nam nie wydrze. Postanowiliśmy przeto zbudować sobie skromny kościółek, byśmy mieli gdzie schodzić się i nasze modły zanosić i nasze pieśni i różaniec odśpiewać. Sami jednak nie podołamy. Zaniechać jednak tej sprawy nie myślimy. Ufamy w moc Boską i dobre chęci naszych ofiarnych rodaków, że nam zginąć i zruszczyć się nie dadzą, gdyż i my pewną część narodu stanowimy. Kościół nasz będzie jakby nową twierdzą, nową przystanią i dowodem, że choć uciśnieni, żyjemy tu i żyć będziemy wierni ojczyźnie i kościołowi. Nie strajkami, lecz modłami pragniemy wyjednać sobie lepszą dolę, a wymodlona lepszą będzie niezawodnie, niż wywalczona niegodziwymi sposoby. Zwracamy się tedy z prośbą o łaskawe zaopiekowanie się nami i ogłoszenie w swej cennej gazecie naszej prośby. Może znajdą się i dla nas ofiarni i miłosierni ludzie, za co już z góry zasyłamy nasze serdeczne „Bóg zapłać". Wszelkie najskromniejsze datki upraszamy nadsyłać pod adresem Redakcyi lub do urzędu parafialnego obrz. łać. w Chomiakówce op. Białobożnica. Franciszek Kozimor, Stefan i Jakób Wielkuszewscy, Jan Stawniczy, Piotr Rafa, Józef Szuba, Mateusz Gajewski, Jan Sochacki, Jędrzej Wroński.

Z Jaworzna donoszą: Roboty celem uratowania szybu przed zupełnym zalewem są w pełnym toku. Robotnicy pracują dzień i noc nad wzniesieniem murów ochronnych, mających uchronić szyby Heleny i Rudolfa od napływu wody z szybu „Pauliny". Monterzy z Witkowic pracując nad naprawieniem maszyny wodnej o sile 600 koni, prócz tego mają nadejść 3 maszyny wodne podziemne pompujące każda po 4 m. kw. wody na minutę. Maszyny te będą mogły być przesuwane po pochylniach w miarę ubywania wody, tak, aby można osuszyć halę, w której znajdują się zalane maszyny. Ratunek nie jest wykluczony, jeśli maszyny te przybędą i funkcyonować zaczną bodaj przed upływem miesiąca. Jeśli atoli maszyny w tym czasie funkcyonować nie zaczną, lecz w kilka tygodni później, wtedy kopalnia stanąć będzie musiała na lata. Kopalnię prócz ludzi fachowych zwiedzali właściciele pp. Guttmann i Todesco; starali się oni przedewszystkiem o zatrudnienie dla robotników i ojcom rodzin wyrobili przyjęcie w innych kopalniach. Robotników posiadających realności, tudzież bezżennych zwolniono tymczasowo. W Jaworznie samem znajduje obecnie pracę około 400 ludzi, z otwarciem szybu Rudolfa może być przyjętych około 1.000. Od szybkiego otwarcia kopalni zależy także i ruch fabryki bieli cynkowej w Niedzieliskach i fabryki sody w Szczakowej, które pomyślny rozwój zawdzięczają tylko taniemu węglowi z Jaworzna i w razie zastoju w produkcyi węgla stanąć byłyby zmuszone, przez co znowu około 1.000 ludzi znalazłoby się bez chleba.

Jak w Jaworznie opowiadają, dozór w nocy krytycznej nad dynamo-maszyną miał zwykły robotnik, który zaspał, gdyż tu zegary kontrolne dla stróżów nie są zaprowadzone. Inspekcyi nie było, sikawki i konewki były zamknięte. Winą wyłączną, która spada na dawnego dyrektora Grundiga, Prusaka, przebywającego obecnie na pensyi w Wrocławiu, było skasowanie istniejącej tutaj niegdyś straży pożarnej gwareckiej i odmowa subwencyi na założenie straży ochotniczej miejskiej, jako niepotrzebnej, któraby jednak w obecnym wypadku mogła oddać nieobliczalne usługi.

W Tarnopolu rozpoczął wychodzić obok *Podolanina* drugi tygodnik p. t. *Tygodnik tarnopolski.* Powstał on skutkiem wewnętrznych waśni w radzie miejskiej i będzie reprezentował partyę magistracką.

Z Czerniowiec donoszą: W ostatnich dniach z. r. pojawiły się w Suczawie wilki w pobliżu mieszkań ludzkich. Dnia 27 zm. przedmieszczanin Edward Malczan ubił widłami wilka, krążącego na około jego domostwa. Mieszkańcy Suczawy pielgrzymują teraz masami do przedmiejskiego domku, by nasycić się widokiem zabitego szkodnika.

Przed kilku dniami włościanin Maryan Gorbau, wytropił z Minti koło Szypotu (na Bukowinie) niedźwiedzia, o czem doniósł tamtejszemu leśniczemu Stefanowi Arnoldowi. Tenże uzbroił 15 wieśniaków i urządził obławę na niedźwiedzia.

Na polowaniu tem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Ugodzony dwoma strzałami niedźwiedź rzucił się rozjuszony na uczestnika polowania, wieśniaka Harasyma Maroczkę z Magury (koło Seletyna) a objąwszy go przedniemi łapami zadał mu zębami i pazurami ciężkie rany. Dopiero trzeci celny strzał uwolnił biednego myśliwego z objęć rozjuszonego niedźwiedzia.

Kronika ogólna.

§ **W sejmie węgierskim** wniesiony został projekt ustawy co do incompatibilitas członków Izby magnatów. Projekt ten między innemi postanawia, iż członkowie Izby magnatów nie mogą być wspólni ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego, konsulowie państw obcych, posłowie sejmowi i ci, którzy od korony pobierają pensye z łaski. Godność członka Izby magnatów traci ten, który otrzymał godność tę na podstawie pewnego urzędu. a ten urząd następnie przestał piastować. Dalej traci się godność członka Izby magnatów przy nadaniu dożywotnem przez dobrowolne zrzeczenie się, wskutek zasądzenia na karę więzienia i przy wykroczeniach z chciwości popełnionych, wreszcie przez utratę obywatelstwa.

§ **Skandal na dworze saskim.** Stan zdrowia króla saskiego nie jest dobry, skutkiem czego dwór saski stara się jak najspieszniej uporządkować sprawę następczyni tronu ks. Ludwiki, gdyż na wypadek śmierci króla zostałaby królową saską, i cała sprawa musiałaby wziąć zupełnie odmienny obrót. *Dresdener Journal* ogłasza rozporządzenie królewskie w sprawie zamianowania specyalnego sądu dla rozstrzygnięcia afery małżeństwa następcy tronu. Rozporządzenie wyklucza jawność rozprawy, która ma się odbyć bez współudziału prokuratora. Każda strona ma prawo zamianowania swego zastępcy prawnego i nie jest obowiązana do jawienia się osobistego na rozprawie. Przepis ustawy cywilnej o próbie pogodzenia małżonków przed rozprawą nie znajdzie w tym wypadku zastosowania. Wezwanie do rozprawy wręczone będzie stronom za pośrednictwem konsulatu. Odwołanie od wyroku, żądanie rewizyi i zażalenie nieważności nie jest dopuszczalne. Wyrok staje się prawomocny z chwilą ogłoszenia. Król zastrzega sobie w każdym wypadku zmianę lub uzupełnienie powyższych przepisów.

„Przed świętami", „na świętach", „po świętach"—
Słów niewiele a dramat w nich cały!
Po rozlicznych gwiazdkach i prezentach
Najliczniejsze... długi pozostały.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Budapeszt 2 stycznia. Dzienniki donoszą z Karłowic, że grecko-oryentalny patryarcha i metropolita karłowicki Brankovic wskutek ataku apoplektycznego niebezpiecznie zachorował.

Zmarli.

W Wiedniu umarła br. Spano-Bodenowa, żona b. ministra sprawiedliwości.

W Zakopanem umarł Cypryan Worona Korczak Sozański, komisarz starostwa jasielskiego, przeżywszy lat 48.

OFIARY.

Zamiast rozesłania biletów noworocznych złożyli: Aniela i Feliks Bogdanowicze z Ostrowca 4 koron. — Zbigniewowie Horodyńscy 10 koron. — Chorośniccy 4 kor. na zakład brata Alberta. — Artur hr. Russocki 10 koron na fundusz budowy kościołów i kaplic w archidyec. lwowskiej.

Ze stowarzyszeń.

Pan Wacław Merwart obdarza szkołę im. św. Zofii pieczywem w obecnej porze zimowej — ofiarował 10 koron na zakupno herbaty i cukru. Tym sposobem umożliwił zarządowi rozdawać ciepłe śniadania najuboższym z dziatwy szkolnej. Za to składam serdeczne podziękowanie. Władysław Monsen kierownik.

MAŁY FEJLETON.

Bajka o pustelniku rycerzu.

W starym lesie świerkowym pomiędzy pniami obrosłymi mchem suchym, siwym, brodatym — stała pustelnia. Pustelnik był zgarbionym starcem i lubiał przesiadywać na wywróconej kłodzie, murszejącej w ciemnozielonych kępach borówek.

Siedział — sam do pniaka podobny, w grubej, sukiennej opończy, i dumał.

A słońce między pnie przezierało i złotoczerwone promienie padały w las na borowiny i na szarą korę, rozpalając światła po drzewach. Chyliło się już słońce ku ścianie dalszych borów za polaną, porosłą trawą wysoką. Chłodne cienie szły ku krańcowi boru i opar wnosić się począł smugą siną, rozwłóczoną i mgławiącą trawy i kępy krzewiny. Ale bliżej, z tej strony polany płonęły światłem gałęzie i stały w czerwieni drzewa jakby rozpalone żarem.

Pustelnik dumał. Zdało mu się, że lata gdzieś wstecz uleciały i że jedzie wśród lasu na ciężkim koniu bojowym. Jedzie, rozgląda się, głowy czasem uchyli przed niską gałęzią, odepchnie sterczące patyki suche, a te łamią się na żelazie rękawic. Słońce zagląda między pnie i płonie blaskiem różanym na blachach pancerza. Koń po borowinach kroczy miękko, to znów stąpnie na trzaskające suszki, to osunie się kopytem po zmurszałym wywrocie.

Jedzie rycerz z daleka.

I marzy się pustelnikowi życie dawne a tak zda się bliskie, gdy się przez bór przedzierał do sąsiedniego grodyszcza, aby przed wschodem słońca zbliżyć się do tęgiej wieży modrzewiowej i pod ostrokoły stanąć. Z wieży wychylała się głowa dziewczyny, jasnowłosa, córki nienawistnego sąsiada.

Ile lat — ile lat! Gdzież ona — i gdzież życie!?...

Padły w pożodze skrwawione belki dworca, dymem zawlokło się pogorzelisko. Takie czerwone było niebo, jak teraz, takie purpurowe ławice chmur. Płonęły baszty z kłód modrzewiowych, języki płomienne sięgały szczytów, z wyglądów buchały iskry i dym — wiązania trzaskały wpadając w czeluść ogniową,

Ile lat — ile lat...

Ją okrutnicy pojmali, ojca porąbali na dziedzińcu. Ranny bronił się jak osaczony odyniec. Oparł się o węgieł przy jej izbie i ciął żelazem miecza póki sił, a groźne czoło pomarszczył mu gniew rozpaczny. Bił się jeszcze, gdy go dzidą przykłuli do ściany.

Dwóch braci długie powaliły strzały, najmłodszego żywcem pojmały ręce krwawe.

Wieczne odpoczywanie, wieczne odpoczywanie... Miserere eis Domine...

Pustelnik oczy podniósł strwożone, duże — ku słońcu, które już konało za borem i począł pacierz szeptać za umarłych.

Tymczasem czerwień na wielkich świerkach najbliższych zagasła i jeszcze tylko czuby paliły się chwilę w świetle gorejącem, a potem już cień objął drzewa i niebo ściemniło się nad polaną fioletami i ciszą sinych chmur. Kilkanaście ptaków przeleciało nad borem lotem równym, wieczornym, czarnoskrzydłym.

Pustelnik skończył modlitwę i czoło zamknął w dłonie obydwie i począł łkać, jak młody, któremu odebrano szczęście.

I ściemniło się w oczach i w sercu człowieka.

A od polany biegł szum wysokich traw i dążył ku lasom i poruszyły się gałęzie powolnym ruchem kołysania. Wstał w borze powiew i wędrował.

Gałęzie witały go szmerem po znajomemu.

Stary pustelnik płakał...

Ale gdy głowę podniósł zmęczoną i zbierał się wstawać, szukając kostura swego, lęk go przejął nagły, bo oto na kroków kilka przed nim stał człowiek jakiś. — Mąż był rosły. — Dłoń trzymał o pień szeroki opartą, a dłoń ta rękawicę nosiła żelazną. I w żelaznych stał blachach, wyprostowany, barczysty — z odkrytą głową, której pukle ciemne podnosił powiew wiatru.

Starzec przymknął oczy — otworzył znowu i patrzał nieruchomy. Wreszcie rękami wsparł się i wstał powoli.

— In nomine Patris et Filii et Spirutus Sancti... Ktoś ty, duszo — zapytał.

Wówczas zachrzęściła zbroja i człowiek krokiem postąpił. Młoda twarz jego o krętych włosach spojrzała na pokutnika...

— Któż ty? — powtórzył wolno głos starca.

— *Jam jest pan namiętności.*

Słowa przebrzmiały dźwięcząco i znów cisza przypadła. Aż po długiej chwili począł znowu pustelnik.

— Czego żądasz odemnie — czemu przychodzisz tutaj?

— Pójdź bliżej ku mnie — odezwało się z cieni.

Starzec zawahał się i poszedł ku zbrojnemu mężowi.

Tamten zaś wyciągnął żelazną dłoń i ujął nią rękę pustelnika, niewoląc go do siebie.

— Słuchaj - mówił mu — a słowa obejmowały go dziwnie, jakby słyszane już i bliskie — słuchaj ty starcze — wiesz kędy tu droga do kruczego grodu?

— Do grodu kruczego, pytasz.. Takiego nie ma grodu... już dawno nie ma.

— Tak pytam. — A ty starcze znasz drogę, jeno zapominasz. — Ja rano jutro stanąć muszę przed bramą.

— Co czynić chcesz....? — Niepewne zapytanie, wahające, — czekało odpowiedzi.

— Musi być dworzec spalonym.

Przerażenie owładnęło starcem, kolana ugięły się pod nim, zatrząsł się i stał tak drżący — stał długo, — aż zebrawszy wszystką odwagę, zapytał jeszcze:

— A tyś... kto?

A wtenczas dłoń żelazna przytuliła go do zbroi i mąż o ciemnych krętych włosach przycisnął siwą głowę pustelnika ku piersi swej i pocałował ją długim pocałunkiem. A potem mówił:

— Jam twój! — Chcesz-li być sobą znowu. Chcesz li być sobą. Słuchaj — ja ciebie sę-

dzią uczynię mego szczęścia, mojej młodości, słuchaj i sądź. Powiadali mi, że dola rycerska najpierwszą i jam do niej wyrastał. Wzięli mnie między siebie rycerze o źrenicach sępich. Słuchaj — jutro o świcie uderzy komtur na dwór modrzewiowy i gród ten spali. Sąsiad zaprzysiągł, że mi córki nie da, póki żyw, a jam przysiągł, że jej nie dostanie inny. Czy ty wiesz, co krew? Powiadali, że na kraje, gdzie spotkam dumniejszych rycerzy, którzy mi prawice podadzą. Czy ty wiesz, co sława? Powiadają, że ich prawem ta pożoga, gdyż nikczemnych grodów mieć nie chcą a nowe stawią, murowane, wielkie. Czy ty wiesz, co moc! I będzie wesele i bogactwo. Tak powiadali, ale pierwszy chrzest z ognia i z krwi. A mnie się śmieje dusza do życia. Mów, co mam uczynić z życiem?

Przestał rycerz, czekając odpowiedzi, lecz milczał starzec. Więc zbrojny mąż znów mówił.

— O wielkiem plemieniu swem powiadali, że pierwszem jest na ziemi, a snać pierwsze, kiedy najtwardsze. Wytępić — mówią — słabsze, a posiąć mocniejsze. Starzec! jam tu przyszedł, byśmy myśleli razem. Patrz — ramię moje tęgie, nie męczy się pod zbroicą. Pójdź-li z nimi?

Znów przerwał słowa rycerz i w twarz pokutnika zajrzał głęboko, zajrzał całą mocą swych oczu.

A starzec odwrócił głowę i czuł, że go rycerz wypuszcza z objęcia. Wtedy układł i znakiem krzyża przeżegnał powietrze. On wiedział, że to wszystko już było, on wiedział, że to on sam, że on jest tym, który już przeżył klątwę.

Więc zmaga się ze sobą okrutnie. A rycerz stoi w milczeniu w zakutej zbroi.

— Panie! — woła pustelnik. — Panie czemu mnie każesz tą klątwą.

Przesuwa dłonie po rozpalonem czole, jakby chciał myśli odpędzić.

Rycerz zaś pyta znowu i znowu jego mowa wciąga się do serca.

Mówi jeszcze o panach wspaniałych, z których jeździł komtur i bratał się. Mówi o zamkach warownych, wyrosłych na miejscu nędznych chat i o potędze, która wstanie, gdy się wypalą zgliszcza. Teraz zaś słuchać przyszedł odpowiedzi.

Pójdzie-li za głosem krwi?

I słowa mówią: Chcesz-li być sobą — chcesz li być sobą.

Lecz pustelnik zerwał się już z ziemi, jakby siłą wzmożony nie swoją i wzniósł ręce do góry:

— Bratam zabił — wybuchnął z rozpaczą. — Krwawe ręce moje. — A potem znowu: I twoje ręce krwią ociekły. Pokaż je.

Spojrzeli po sobie.

— Słuchaj — zawołał strasznym głosem starzec — to już było, to już było! Ty przekleństwo dawno przyniosłeś, ale to już było — do tej godziny nie wróci!

Zadrżała postać i odstąpiła krokiem.

— Słuchaj — krzyczał, siwą trzęsąc głowę i wyciągając swe stare, chude ręce — to już było!... Ty kruków krakanie niesiesz, ty niesiesz śmierć nie życie, śmierć, — ja to wiem — ja już tę klęskę przeżyłem. — Ty kruków krakanie niesiesz, ty moja wina, ty moja krew — to już było — to było — do tej godziny nie wróci.

I w ostatnim wysiłku serca, które wyrywało się z piersi wołał swą okrutną, wiedzącą boleść. A ręką zachwycił się drzewa i czuł, że usuwa się ku ziemi i że mu światy uchodzą przed oczami.

Tamten zaś ustępował w cienie nocy.

* *

Ranek był w lesie po burzy, jaka szalała w nocy. Niebo deszczem umyte błękitniało nad drzewami. Z drzew kapały jasne, duże krople, gdy ptaki goniły się w gęstej świerkowej zieleni.

Przed niską chatą pies łańcuchowy szczekał, wspinając się na łapy, to przysiadał i przechodził zmęczonym głosem w skowyt.

A niedaleko pustelni leżało zwalone drzewo, które runąć musiało tej nocy. Gałęzie miało utarzane w piasku leśnym, poszarpane boleścmi i wygięte. Na pniu szarym siedziała synogarlica i czyściła dziobem brunatne pióra piersi. A niżej z gęstwin gałęzi wypływała ciemna suknia pustelnika i blisko drzewa leżała w zieleni borówek twarz z szeroko otwartemi oczyma.

Mały pastuch znajda stał nad nią osłupiały, aż nagłym zdjęty przerażeniem, uciekać począł z całych sił w głąb lasu.

A synogarlica sfrunęła na ziemię i okrągłem okiem spoglądała długo — długo na twarz starego człowieka.

ADAM HR. KRASIŃSKI.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Poezye Aleksandra hr. Pinińskiego**, wydanie pośmiertne z portretem autora i przedmową Adama Krechowieckiego, wyszły w tych dniach z druku. *Czas* pisze o nich: „Poezye niniejsze pośmiertne zasługują ze wszech miar na sympatyczne przyjęcie u polskich czytelników, nietylko jako wyraz uczuć człowieka szlachetnych i wzniosłych dążeń, gorącej duszy, ale i dla tej swojej szczerości, prawdy serdecznej, która z każdego bije wiersza. Śp. Aleksander ur. w r. 1864 w Grzymałowie na Podolu był młodszym bratem obecnego namiestnika galicyjskiego, Leona. Otoczony od dziecka atmosferą zacną i czystą rodziny, która pracę dla ojczyzny i miłość ziemi rodzinnej uważa jako pierwszy życia warunek, był on całem swem życiem wzorem prawdziwego ziemianina polskiego, kochany wprost od tych, którzy go poznali. Poezye też jego spokojne, proste tchną wszystkie wielką miłością ojczyzny i rodzimego zwyczaju, oraz serdecznem umiłowaniem „wszystkiego, co dobre i ofiarne". Silna wiara i niezachwiana, rezygnacya chrześciańska w obec bólu i cierpień i rzewność właściwa głębiej nastrojonym duszom polskim charakteryzuje je. Ani śladu jakiejś pozy, jakiegoś uroszczenia do lotu rzekomu wysokiego, wszystko to wysnute z serca. Adam Krechowiecki, przyjaciel zmarłego, w ładnej przedmowie kreśli portret duchowy poety, prawdziwie sympatyczny, pociągający. Piękną musiała być dusza, która może natchnąć pozostałych przyjaciół do takiego gorącego, rzewnego wspomnienia. — Wydanie tego tomiku jest bardzo wytworne. Dodajemy, że cały nakład jest własnością przytuliska Brata Alberta".

* **Pamiątki po Kościuszce**. *Czas* pisze: Przed miesiącem podaliśmy wiadomość, że antykwarz Messikommer z Zurychu nadesłał do muzeum narodowego w Krakowie cenne pamiątki po Kościuszce do przejrzenia lub ewentualnego nabycia. Ponieważ środki muzeum były wyczerpane i niewystarczające zachodziła obawa, że pamiątki te przejść mogą w obce ręce. Jak się dowiadujemy, nabył je przed kilku dniami Polak, p Aureljusz Smolin, starszy radca skarbowy w Wiedniu. Pamiątki te obejmują: autograf Kościuszki, listy w brulionie przez Kościuszkę pisane, jego paszport, fotografię z portretu z ostatnich chwil życia a dalej akta spadkowe i dotyczące przewiezienia zwłok z Solury do Krakowa, opisy wydatków, połączonych z chorobą i pogrzebem Kościuszki, kontrakty ze służbą, listy generała Paszkowskiego, oraz Emilii i Karoliny Zeltner, wiersze na cześć Kościuszki itd.

* **Wiadomość** o ustąpieniu p. H. Melcera ze stanowiska drugiego dyrygenta w Filharmonii okazuje się nieprawdziwą.

* **Nasza sztuka dramatyczna**. Z powodu setnego przedstawienia „Wicka i Wacka" Przybylskiego w warszawskim teatrze Rozmaitości, pisze p. Gawalewicz:

Wprawdzie według zasad nowej szkoły krytyków należy gardzić popularnością, bo to kompromituje autora, obdarzenego oklaskiem tłumów, wprawdzie nowoczesny geniusz powinien być rozumiany i uznawany wyłącznie przez szczupłe kółko wybranych, szeroka wziętość u publiczności, choćby tylko średnio inteligentnej, ma jednak swoje znaczenie i pozwalam sobie przypuszczać, że nawet pochlebne dla pisarza czy artysty, który umiał przemówić do tej zbiorowej duszy mas i trafić do ich serca. Jednym z takich autorów bardzo popularnych i lubianych jest Zygmunt Przybylski. autor „Wicka i Wacka" i trzydziestu kilku innych komedyj, które dotąd napisał i na wszystkich scenach polskich z większem lub mniejszem powodzeniem wystawił.

Komedyopisarstwo nie należy u nas do wdzięcznych i zyskownych zawodów; dziwić się trzeba, jakim cudem rozwijało się dotychczas na takim twardym ugorze, jak scena polska. Powiedziećby można, że rozwijało się wbrew wszystkiemu, co je zatłumić i zniechęcić próbowało, począwszy od dyrektorów i reżyserów, a skończywszy na krytyce, obdzierającej zwykle ze skóry polskiego dramaturga i wykalającej mu oczy ciągle niby to wielką prawdą, że jest pigmejem w porównaniu — z innymi, że nie dorósł nawet do pięty zagranicznych wielkości, że nie umie się zdobyć na nic „nowego", śmiałego, oryginalnego i budzącego koniecznie upragnione „dreszcze", zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy miarą wartości utworów scenicznych stała się... febra, jaką publiczność przechodzić ma w teatrze, pod wrażeniem sztuk, według modernistycznej recepty przyrządzonych. Mimo wszystko, pozostał jednak znaczny procent ludzi, którzy chodzą do teatru nie po to, aby dostać sensacyjnej trzęsionki, ale chcą się zabawić przyzwoicie, chcą się pośmiać lub wzruszyć, chcą przyjemnie spędzić wieczór i bez nadszarpnięcia nerwów zobaczyć w tem zwierciadle ludzkiego życia i obyczajów, jakiem jest scena, prawdziwe, nie skarykaturowane i przejaskrawione odbicie człowieka i jego codziennych stosunków.

Nic dziwnego, że ci ludzie lubią bywać na tak zwanych pogardliwie „banalnych" komedyach i dramatach, w których wbrew pewnej szkole krytyków i estetyków smakują dlatego, że znajdują w nich wierniejszy obraz życia i swego otoczenia, że często poznają odbicie własnej duszy i uczuć, własnych śmieszności i cech charakterystycznych, że w łagodniejszej formie czerpią z niej prawdę i naukę, a w dodatniejszy sposób wrażenia estetyczne.

I dlatego to sztuki Przybylskiego mają tylu zwolenników, pomimo tylu zarzutów surowej krytyki, ohociaż autor należy do starej, zacofanej szkoły, która nie chce zrywać z tradycyą Fredrów, Korzeniowskich, Bałuckich, Blizińskich, która nie kusi się o forsowne rozwiązywanie ciemnych a sztucznych zagadnień psycho fizyologicznych, która „śmiechem pragnie karcić obyczaje", a w satyrze nie rozlewa całych pęcherzów żółci i jadu. Pogodny humor i wielka, powiedziałbym typowa swojskość, z właściwą sobie jowialnością, często rubasznością dowcipu, szczera wesołość i uczciwa zawsze dążność, cechują wszystkie komedye Przybylskiego, od pierwszej do ostatniej; pod względem głębszego obmyślenia wybornych niekiedy tematów, pod względem intrygi i opracowania, zdarzają się u niego, jak zresztą u każdego komedyopisarza, utwory słabsze, ale w każdym wyłazi ten pazurek talentu, bez którego nie byłby sobie zdobył ani wziętości, ani uznania. W niedzielę konkursowa jego sztuka „Wicek i Wacek" dożyła setnego przedstawienia na scenie warszawskiej; z okazyi tego rzadkiego jubileuszu polskiej sztuki w repertuarze oryginalnym wyprawiono autorowi gorącą i zasłużoną owacyę w Teatrze Wielkim. Obsypano go oklaskami, wieńcami, podarkami i dobrze się stało; talenty pisarskie tak rzadko u nas spotykają się z jakąś gorętszą, zbiorową pochętą, z tem „Bóg zapłać!" które zawsze wyjątnio odbija się na ich dalszej twórczości.

\+ **„Knajpa"**. W Krakowie wyszła z druku książka o tendencyi antyalkoholowej p. t. „Knajpa", dramat p. Zenona Parviego, z przedmową Gabryeli Zapolskiej i portretem autora, rysowanym przez Stan. Wyspiańskiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W sobotę „Lohengrin" Wagnera.

Repertuar teatru krakowskiego.
W sobotę premiera „Na strażnicy" Galasiewicza.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.
W sobotę 3 stycznia „Wielki koncert Filharmoniczny" ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. Program. I. 1) Uwertura do opery „Straszny dwór". 2) Czajkowski, Koncert, odegra z tow. ork. Leopold Godowski. (I. 2) Saint-Saens. Poemat symfoniczny „Młodość Herkulesa. 2) Czajkowski Suita z baletu „Dziadek do orzechów". III. 1) a) Chopin. Nocturn G-dur (Nr. 2), Preludyum D-moll, Etiuda Gis-moll, b) Weber-Godowski. Rondo. 2) Dworzak „Gdzie moja ojczyzna".
W niedzielę 4 stycznia „Koncert Popularny".
W poniedziałek 5 stycznia „Wielki koncert Symfoniczny" pod kierunkiem Ryszarda Straussa.
We wtorek 6 stycznia „Koncert symfoniczny".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Na sobotniem posiedzeniu rady miejskiej przewodniczący wiceprezes Leo zawiadomił, iż naczelnik straży pożarnej w Krakowie p. Wincenty Eminowicz został zasuspendowany.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Na pierwsze urządzenie Akademii w Poznaniu wyznaczono w projekcie etatu państwowego pruskiego 57.000 marek. Przy akademii będzie ustanowionych dwóch zwyczajnych profesorów uniwersyteckich i trzech nadzwyczajnych, a prócz tego uzupełnią ciało nauczycielskie Akademii wybitni uczeni, prawnicy, urzędnicy administracyjni, historycy i t. d., należący do innych instytucyj lub władz, którzy ten zawód profesorski traktować będą jako urząd poboczny.

— P. Józef Kościelski ogłasza w *Dzienniku poznańskim* następujące oświadczenie: „Dla uniknięcia nieporozumień oświadczam, że zdanie, wygłoszone wobec korespondenta *Kraju* sam nazwałem utopią i jako taką ją wygłosiłem. Pium desiderium dla nauczania rozumu naszych przeciwników, nie potrzebuje być postulatem politycznym i nie jest nim. Jest natomiast i ma być miaromierzem oburzenia na prądy i osoby, do których „po ludzku" odzywać się nie warto. *Józef Kościelski*".

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Ks. metropolita Kłopotowski zapadł na lekkie zapalenie płuc.

— Ingres ks. Zwierowicza na stolicę biskupią w Sandomierzu odbył się z wielką uroczystością. Przy odgłosie wszystkich dzwonów i dźwiękach hymnu *Ecce sacerdos magnus* biskup Zwierowicz wkroczył do katedry. Baldachim nieśli przedstawiciele wszystkich stanów: szlachty pp. Kamocki i Targowski, mieszczan pp. Strużyński i Marczewski, włościan pp. Zelich i Swierkula Po modlitwie przed ołtarzem odśpiewano hymn *Te Deum laudamus*, następnie prałat Bułakowski odczyt ł *breve translationis* (pismo Ojca św. o przeniesieniu na inną katedrę biskupią). Ks. prałat Bagiński wypowiedział mowę, na którą odpowiedział nominat, poczem ks. prałat Ryx odczytał *breve* po polsku. Ks. biskup Zwierowicz wygłosił z ambony wzruszające kazanie, poczem odbierał hołd od kapituły, duchowieństwa i wiernych. W miejscowościach na drodze z Warszawy do Sandomierza zbierała się tłumnie ludność dla powitania X. Zwierowicza.

— W celu uregulowania żeglugi na Wiśle na przestrzeni od Sandomierza do Nierzawy rosyjskie ministerstwo komunikacyi opracowało plan potrzebnych robót regulacyjnych, urządzenia przystani, wind itd. Roboty potrwają 10 lat Kosztorys obliczono na 10 mil. rubli.

Telegramy i telefonematy.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Neue freie Presse* donosi dziś o finalnem ukończeniu sprawy ugodowej z Węgrami i dodaje następujące uwagi:

Punktem wyjścia nowej ugody ma być stanowisko, że Austrya nie czyni Węgrom żadnych materyalnych koncesyj. Ugoda z Węgrami nie została zdziałana żadnemi koncesyami materyalnemi ze strony Austryi na korzyść Węgier. Załatwiono wszystkie ważne a dotąd sporne kwestye ugodowe bez jakichkolwiek ofiar materyalnych ze strony którejkolwiek połowy monarchii na korzyść drugiej. Sprawa cła została już finalnie ukończoną, natomiast sprawa kontroli nie zupełnie jest jeszcze opracowana, ponieważ w ostatniej chwili wyłoniły się jeszcze kwestye, których na razie załatwić nie było można. Wogóle jednak powiedzieć można, że rząd austryacki zdołał stanowisko swoje zupełnie przeprowadzić.

Cała ugoda nosi na sobie charakter niejako kompromisu, w którym Austrya nietylko żadnych ofiar materyalnych nie ponosi, ale w rozmaitych sprawach otrzymuje nawet koncesye. Co do taryfy cłowej agrarnej powiedzieć można, że podwyższono cło na zboże z uwzględnieniem i w stosunku do uchwalonej niedawno niemieckiej taryfy cłowej. Co do cła na wyroby przemysłu stały Węgry podczas całego przebiegu obrad na stanowisku ochrony konsumentów wobec producentów. Austrya zaś domagała się podwyższenia cła na najrozmaitsze przedmioty. W ostatecznej ugodzie przedstawia się podwyższenie cła na wyroby przemysłowe wprawdzie niżej, aniżeli tego domagały się koła przemysłowe, jest jednakże dość znacznem w porównaniu z dotychczasowem.

W sprawie zboża tyrolskiego uzyskano tę koncesyę, że dodatek przyznany poprzednio dla tegó zboża, obowiązywać przestaje nie z końcem roku 1903 lecz dopiero 1906. Ugoda zawiera dalej zmiany co do tak zwanych składów komisowych. Konferencya ustaliła pojęcie „skład komisowy" w ten sposób, iż teraz bardzo mała tylko stosunkowo część austryackich składów komisowych zostanie na Węgrzech obłożona podatkiem. Bardzo ważną rzeczą w tej ugodzie jest dalej uwolnienie węgierskiej renty państwowej od podatku w Austryi, za co przyznano Austryi jako kompenzatę liczne ulgi w transporcie okrętowym. Będzie to miało głównie znaczenie w żegludze na Dunaju.

Wiedeń 2 stycznia (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze rozpisują się szeroko o ukończeniu rokowań ugodowych Szella z Koerberem. Prasa węgierska mówi o zwycięstwie Szella, a wiedeńska, która z małymi wyjątkami jest na usługach rządu, śmiało podnosi ogromne wysiłki premiera austryackiego w obronie interesów Austryi.

Warunki, pod jakimi w ostatniej chwili rokowania ukończono, nie są dokładnie znane W poinformowanych kołach głośno powiadają, że osiągnięto rezultat pod niezmiernym naciskiem cesarza; wskutek tego nacisku Koerber i Szell byli wprost zmuszeni do usunięcia z rzędu spraw ugodowych tych spornych kwestyj, które istotnie właściwie nie należą do ugody. Sprawdzają się zatem nasze informacye, że skończy się na wyłączeniu trudności a nie na ich załatwieniu.

Zgodzono się na to, co z grubsza od kilku lat już było gotowe, mianowicie na ugodę, jaką Badeni lub br. Thun z gabinetem Banffyego zawarli.

Wiedeń 2 stycznia. (Tel. pryw.) Giełda wiedeńska przyjęła wczorajsze ukończenie rokowań ugodowych zwyżką w walorach bankowych i papierach węgierskich.

Wiedeń 2 stycznia. (Tel. pryw.) *Fremdenblatt* donosi, że rządy węgierski i austryacki zobowiązały się szczegóły ustawy ugodowej do chwili przedłożenia jej parlamentom zatrzymać w tajemnicy, że więc podane przez niektóre dzienniki wiadomości o ugodzie są niedokładne. To bardzo ostrożne dementi odnosi się jak wiadomo do artykułu dzisiejszej rannej *Nowej Pressy*.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń 2 stycznia. (Telegram prywat.). Jutro rozpoczną się konferencye ugodowe czesko-niemieckie; Koerber zagai je jak zwykle przemową; ma także przedłożyć wypracowaną przez rząd ustawę.

Skandal saski.

Wiedeń 2 stycznia. (Tel. pr.) *N. W. Tagblatt* donosi z Drezna, że dwór saski obstaje przy tem, aby mające się narodzić dziecię ks. Luizy było wychowane na dworze saskim. Spodziewają się, że napotka to jednak na wielkie trudności. Ajent policyjny Szwarz, mieszkający w hotelu Angleterre, otrzymał rozkaz czuwania, by ks. Luiza innego dziecka nie podłożyła.

Bułgarya i Austro-Węgry.

Sofia 2 stycznia. Bułgarya wypowiedziała traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Hr. Lamsdorf.

Wiedeń 2 stycznia. Przyboczny adjutant cesarza wręczył wczoraj hr. Lamsdorfowi w darze od cesarza portret monarchy w dużym formacie w pięknych ramach.

W południe odbyło się u Lamsdorfa przyjęcie na 22 nakryć. Byli na niem hr. Gołuchowski, ambasador rosyjski Kapnist i członkowie ambasady.

O godz. 1 m. 20 przyjął cesarz Lamsdorfa na osobnej audyencyi, która trwała 20 minut. O 9 wieczorem odjechał Lamsdorf do Petersburga. Pożegnali go na dworcu hr. Gołuchowski i ambasador Kapnist.

Wenezuela.

Nowy Jork 2 stycznia. Z Willemstadu donoszą, że powstańcy odnieśli koło Barquisimento zwycięstwo. Straty wojska rządowego wynoszą 300 ludzi w zabitych i rannych.

La Guayra 2 stycznia. Przybył tu włoski krążownik Carlo Alberto.

Rewolucya w Marokko.

Tulon 2 stycznia. Kilka okrętów wojennych stoi w pogotowiu celem ewentualnego odpłynięcia do Marokka.

Paryż 2 stycznia. Rosyjski minister wojny Kuropatkin wystosował z okazyi Nowego Roku telegram do francuskiego ministra wojny Andre'go z życzeniami dla Andre'go i dla całej francuskiej armii w imieniu swojem, oficerów i całej armii rosyjskiej. Na telegram ten odpowiedział minister André podobnemi życzeniami dla Kuropatkina i armii rosyjskiej od siebie i od armii francuskiej.

Petersburg 2 stycznia. Były towarzysz ministra skarbu tajny radca Kowalewski, jak donoszą tutejsze pisma, obejmie stanowisko dyrektora Banku północnego z pensyą 40.000 rubli rocznie.

Stambuł 2 stycznia. W miejscowości Bressowo w pobliżu Monastyru pojawiła się w sobotę wieczór banda, złożona z 8 bułgarskich rozbójników. Uderzyło na nich 70 żołnierzy i żandarmów. W walce porucznik został raniony a 25 żołnierzy zabitych i ciężko rannych. Dwóch członków bandy padło. Mieszkańcy Bressowa brali udział we walce. 3 domy spalono.

Paryż 2 stycznia. Z okazyi Nowego Roku otrzymał prezydent Loubet telegramy gratulacyjne od cara i prawie wszystkich panujących. Po południu przyjmował Loubet ciało dyplomatyczne i deputacye wszystkich władz. Podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego wygłosił nuncyusz papieski przemowę, w której wyraził sympatyę i pozdrowienie całego świata dla Francyi i jej prezydenta. Sympatye te przejawiły się także w ogólnem współczuciu i powszechnej pomocy, z jaką pospieszył cały świat z okazyi strasznej katastrofy na Martynice. Loubet dziękował za życzenia i wyraził sympatyę dla narodu francuskiego, a zakończył życzeniem, aby nowy rok rozpoczął się w imię solidarności całej ludzkości.

Rozmaitości.

Ω **Kodeks prawny z przed 4.000 lat**. W Suzie, w starożytnej stolicy Persyi odkryła ekspedycya francuska rzecz, która ze względu na swe kulturalno historyczne znaczenie przewyższa wszystko, cokolwiek dotychczas w całej Azyi Wschodniej znaleziono. Jest to po prostu nie mniej, ani więcej jak kompletny kodeks prawa cywilnego, zarówno jak karnego, pochodzący z tych czasów, kiedy to jeszcze „jasne głowy książąt samotnie błyszczały". Zbiór nowo znalezionych praw pochodzi mianowicie od króla Hammurabiego, który północne i południowe państwa Babilońskie połączył w jedno ze stolicą Babilonem (około 2200 lat przed Chrystusem). Podziękowawszy w długim wstępie bogom za to, że pozwolili mu „nadać prawa, moc i znaczenie w kraju, zło i szkodliwość wyniszczyć, aby słaby nie potrzebował obawiać się silnego" podaje król Hammurabi prawa swoje w 280 paragrafach. Bardzo dokładnie omówione jest prawo małżeńskie. Oto niektóre z przepisów:

„Jeżeli ktoś pojmuje żonę, a nie zawrze z nią kontraktu — to kobieta ta nie jest jego żoną".

„Jeżeli kobietę zdradził mąż, ale ona nie zdradziła męża, to niechaj mu przebaczy i wraca do niego".

„Jeżeli ktoś dostawszy się do niewoli, zostanie uprowadzony i pozostawia w domu swoim środki do życia, a jego żona mimo to opuszcza dom i idzie do innego domu — ponieważ ta kobieta nie strzegła domu i poszła do innego domu, ma być sądzona i rzucona do wody, aby utonęła. Jeżeli jednak w domu uprowadzonego nie zostały środki żywności i żona idzie do innego domu, to niechaj będzie niewinna".

„Jeżeli kobieta żyjąc w domu mężczyzny zobowiązała swego męża, że wierzyciel nie może kłaść na niej sekwestru i wzięła na to poświadczenie, to jeżeli ów mąż, zanim ją pojął, miał dług, to wierzyciel nie może napastować jego żony. Kiedy zaś kobieta, zanim weszła w dom męża swojego, miała dług, to wierzyciel nie może jej męża okładać sekwestrem".

Zaszlibyśmy za daleko, chcąc przytaczać wszystkie dziedziny, w których prawo to normuje życie społeczne. Dopiero teraz będzie można orzec, jaki wpływ wywarło ustawodawstwo babilońskie, zachowane następnie w państwie perskiem, na rozwój prawa rzymskiego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 2 stycznia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·20, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·60 do 6·75, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·50 do 8·75, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 5·50 do 6·—, bobik 5·50 do 5·90, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 75·— do 125·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 25·— do 32·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·50 do 8·75.

Usposobienie stale dobre ceny pszenicy atoli lokalne.

Konicz w celnej jakości mniej zaofiarowany.

Wiedeń 2 stycznia. Cukier (spokojnie) 21·70 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 85·80 do —·—.

Wiedeń dnia 2 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·72 do 7·73, żyto na wiosnę 6·88 do 6.90, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·42 do 6·43, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: słabo.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 2 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·63 do 7·64, żyto na kwiecień 6·63 do 6·64, owies na kwiecień 6·15 do 6·16, kukurudza na maj 5·70 do 5·71, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

α **Kolej Lwów-Sambor** gal.-węg granica. Według zgłoszenia zawartego w *Wiener Zeitung* ma być w drodze ofert rozdaną dostawa i ustawienie żelaznych konstrukcyi mostowych i żelaznych poręczy. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 20 stycznia br. w dyrekcyi budowy kolei żelaznych we Wiedniu (VI. Gumpendorferstrasse Nr. 10), gdzie też i warunki dostawy mogą być przejrzane.

β **Kolej Lwów—Winniki**. W ostatnich dniach odbyły się we Lwowie dwie konferencye w sprawie budowy kolei Lwów—Winniki—Podhajce, zwołane przez konsorcyum budowy. Uchwalono przedewszystkiem wejść w bliższy kontakt z członkami Koła polskiego i komisyi kolejowej w Radzie państwa, a następnie po omówieniu jednolitego sposobu działania zaprosić przedstawicieli wszystkich czynników interesowanych w tej sprawie, a więc rządu, kraju i gminy m. Lwowa na wspólną konferencyę do Wiednia w ministerstwie kolei, na której sprawa tak doniosłego dla miasta naszego znaczenia ma być ostatecznie rozstrzygniętą. Wobec tego, że rząd oświadczył gotowość podwyższenia subwencyi do 12 mil. kor., nie ulega już wątpliwości, że budowa tej kolei poprowadzoną będzie via Kozielniki—Łyczaków, tj. zgodnie z życzeniami m. Lwowa.

β **Losy krakowskie**. Dziś odbyło się 47 ciągnienie losów miasta Krakowa. Główna wygrana w kwocie 50.000 koron padła na numer 33.581; wygrana 6000 koron na nr. 28.996. Po 1200 kor. wygrały numera 3635, 15555, 32433, 31603, 39351. Przystąpiono do ciągnienia 6003 wygranych po 60 koron.

β **Losowania**. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych (Credit Lose) padła główna wygrana 300.000 koron na seryę 2900 nr. 45. Wyhrana 60.000 koron padła na seryę 2851 nr. 12, wygrana 30.000 kor. na seryę 1478 nr. 89.

Przy ciągnieniu losów regulacyi Dunaju padła główna wygrana 140.000 kor. na nr. 53312.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 2 stycznia (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 692·—, węg. zakładu kred. 782·—, Anglobanku 270·50, Unionbanku 545·—, Banku dla krajów koronnych 397·—, Bankvereinu 456·—, Bodencreditu 934·—, Gal. Banku hipot. 586·—, kolei państwowych 692·50, kolei południowej 61·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·—, kolei północnej 54·40, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 388·50, Rima Muranya 485·,— praskiego towarz. żel. 1520·—, fabryki broni 308·—, tureckie tytoniowe 333·50, oblig. węg. indemniz. 98·15, renta majowa 101·30, austr. renta koronowa 100·35 węg. renta koronowa 98·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·35, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·55, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·45, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 98·30. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·87, losy tureckie 112·50, marki 117·05, ruble 252·75.

Frankfurt 2 stycznia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 215·— Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 191·10. Laura —·—.

Paryż 2 stycznia Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 95·85. Mąka 28·05.

Berlin 2 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·00, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Sercom litościwym polecamy szwaczkę K. G., która skutkiem poniesionych kosztów leczenia i pogrzebu matki jako też własnej choroby, popadła w chwilowe bardzo ciężkie położenie. Datki nadsyłać prosimy do Administracyi *Gazety Narodowej*.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 2. stycznia 1902. S. Potworowski z Koropca, W. Polański z Rudnik, J. Heller z Bednarowa, ks. Biliński z Zarwanicy, O. Achmiedler ze Stanisławowa, T. Ochocki z Kalimowczyrza, L. Thom z Żełdeca, B. Stankiewicz z Wolicy, Z. Jakubowski z Podola, M. Matyszkiewicz z Siedlicy, B. Lauer z Mondzelowa.

167

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

TOM TRZECI.

— Pułkowniku, możeby był na to sposób. Biron się odwrócił. Sierżant stał za nim w postawie żołnierza przed swym wodzem.

— A to Fanfan la Tulipe! — rzekł, śmiejąc się.

— W swojej własnej osobie mój pułkowniku.

— A, to niezwyczajne, tak się odnaleść pomiędzy temi kartaczami. Co chcesz mi powiedzieć.

— Że Nanetka ma jeszcze zapasy i jeżeli mój pułkownik spragniony?

— Kto? moja wiwandierka?

— Tak pułkowniku.

I Fanfan chciał pójść, by ją przywołać.

— Nie! Niech chowa ostatki dla rannych.

I odwracając się do swych towarzyszy.

— To zacne dziewczę ta Nanetta — dodał. — Przynosi pić spragnionym w sam ogień nieprzyjacielski.

— Ale, ale moi panowie, cóż się stało z Anglikami — zapytał Chisson.

Rzeczywiście cała część lasu zajęta przez Anglików trzy razy, była zupełnie opuszczoną. A krzaki były tak gęste, że nic dojrzeć nie było można.

Od rana skrzydło lewego korpusu staczało walkę z cofającymi się Anglikami. Książę Cumberland poznał dokładnie, że Francuzi mieli większą szansę, zajmując reduty Fontenoy i lasu i ognie się krzyżowały i ginęły w przejściu. Chciał więc zająć las, by odwrócić baterye, lecz mu się nieudało.

W ostatnim ataku bronili się Francuzi tak dzielnie, że Anglicy musieli się cofnąć w las. Francuzi jednak nie gonili nieprzyjaciela. Maurycy Saski rozkazał stanowczo za jakąbądź cenę nie opuszczać lasu.

Marszałek z właściwą sobie zręcznością zrozumiał, że posiadanie lasu Barri zapewniało zwycięztwo. Książę Cumberland pojmował to także. Jednak już od kwadransu nikt niechciał próbować swych sił.

— Cóż u licha! — rzekł Sourten — gdybyśmy nie słyszeli huku armat w Fontenoy i w Antoiny, moglibyśmy sądzić, że wojna już skończona.

— A jednak tak nie jest.

— A oto i Hauteroche.

Kapitan gwardyi francuskiej przybył z kilkoma żołnierzami'

— Cóż nowego? — zapytano go.

— Anglicy są odparci, są już za Garoin.

— Cóż u Boga! czyżby chcieli się cofać?

— Panowie! dobra nowina! — wykrzyknął głośno.

Wtem młody człowiek wpadł konno do lasu i zeskoczył prędko z konia.

— Jakie wiadomości Tavanne?

— Antoiny nie ruszony a Holandczycy przestali strzelać.

— Niech żyje król! — wykrzyknął Biron.

— A Fontenoy? — zapytał Sonsten.

— Reduty trzymają się silnie, a Anglicy zdobyć ich nie mogą.

— Mój Boże! co za dzień.

— Jeżeli Holandczycy przestaną strzelać, wszystko ustanie prędko.

— A oto i de Meuse!

Adjutant marszałka, przybył co koń wyskoczy, wszyscy go otoczyli.

— Panowie, Holandczycy idą na Anglików, opuszczają Antoiny, ale się gromadzą pomiędzy Fontenoy i laskiem Barri. Przynoszę wam rozkaz królewski i marszałka, by tu się trzymać uporczywie.

— Będziem się trzymać! — krzyknęli.

— A jeśli tak, tośmy pewni zwycięstwa.

— Umrzemy, lecz się nie ruszymy.

— Wiwat! wiwat nasz król! — krzyknął Meuse i puścił się cwałem.

Zniknął w tumanie kurzu.

— Czuwajmy, czekając nieprzyjaciela — powiedział Biron.

Pułkownicy zwołali oficerów, dając im rozkaz, który spełnić pospieszyli.

Godzina była jedenasta. A już od sześciu godzin walka wrzała. Armaty huczały po łąkach. Trupy padały, ambulanse były przepełnione, a do końca dnia daleko.

— Stanowczo jestem zdania Birona — powiedział, uśmiechając się Clison.

— Jakto? — zapytał pułkownik gwardyi francuskiej.

— Jeżeli Anglicy opóźnią się trochę, zjem śniadanie, bo umieram z głodu!

— A umrzeć, to już wolę od kulki.

— Naturalnie.

— Ale nie mamy nic! — rzekł Courton.

— A gdyby hrabia Saint-Germain dotrzymał słowa, mielibyśmy śniadanie.

— Jakto! — rzekł Tavanne, czy hrabia nam obiecał śniadanie?

— Tobie nie, lecz mnie.

— A to z jakiego powodu?

— Coś wygrał? — zapytał Tavanne.

— Śniadanie — odpowiedział pułkownik — dla siebie i dla gości zaproszonych przezemnie. Śniadanie to miało mi być dane za miesiąc co do godziny i minuty, niezależnie od miejsca, gdziebym się znajdował. Nie mnie się tem zajmować, lecz temu, co przegrał.

— A więc?

— Jakto, nie rozumiesz? Wygrałem śniadanie to na 11 kwietnia, o 11 godzinie z rana.

— A rozumiem wreszcie.

— Widzicie. Ponieważ dziś mamy ten dzień, jedenasta bije, śniadanie powinnoby już być podane.

— Będzie! — powiedział głos obcy.

Wszyscy się obejrzeli w stronę, zkąd głos ten dał się słyszeć. Gałęzie krzaków lekko się poruszyły i ukazał się mężczyzna bogato ubrany, kłaniając się zręcznie.

— Jakto, pan! — zawołał Biron zdziwiony.

Następiła chwila ogólnego zdziwienia.

Panowie szlachta spojrzeli na siebie. Zapomnieli na chwilę o miejscu o bitwie, a jednak huk armatni nie ustawał. (C. d. n.)

L. 801/02 prez. 8644

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 4 grudnia br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w IX klasie rangi z płacą roczną w kwocie 2.000 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 k. oraz prawem do dwóch pięcioleci po 290 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że nie przekroczyli 40 r. życia,

2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane,

3) że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 21 marca 1873 r. L. 37 Dz. u. p.

3) że odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę szpitalną i wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni, oraz podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do 16 stycznia 1903 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Dnia 15 grudnia 1902 r. **J. Friedlein,** prez. miasta.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

<table>
<tr><th colspan="2">POCIĄG</th><th rowspan="3">Do Lwowa z</th></tr>
<tr><th>posp.</th><th>osob.</th></tr>
<tr><th colspan="2">przych. o g.</th></tr>
<tr><td></td><td></td><td>Na dworzec główny</td></tr>
<tr><td>12·15</td><td>—</td><td>Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy</td></tr>
<tr><td>2·31</td><td>—</td><td>Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·35</td><td>Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·10</td><td>Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·20</td><td>Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 18|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·50</td><td>Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·45</td><td>Janowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·00</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·10</td><td>Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·15</td><td>Rawy ruskiej, Sokala</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·50</td><td>Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·25</td><td>Rzeszowa, Lubaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>11·55</td><td>Stanisławowa, Potutor, Körösmező</td></tr>
<tr><td>—</td><td>1·10</td><td>Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia</td></tr>
<tr><td>—</td><td>1·23</td><td>Janowa</td></tr>
<tr><td>1.35</td><td>—</td><td>Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka</td></tr>
<tr><td>1·45</td><td>—</td><td>Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy</td></tr>
<tr><td>2·35</td><td>—</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·14</td><td>Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>4·40</td><td>Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·35</td><td>Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·40</td><td>Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·50</td><td>Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·00</td><td>Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·04</td><td>Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)</td></tr>
<tr><td>8·40</td><td>—</td><td>Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·12</td><td>Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·20</td><td>Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·25</td><td>Janowa (od 1|5 do 30|9)</td></tr>
<tr><td>9·32</td><td></td><td>Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·50</td><td>Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka</td></tr>
<tr><td></td><td>10·03</td><td>Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·20</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·50</td><td>Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Kałusza. Borysławia</td></tr>
<tr><td></td><td></td><td>Na dworzec „Podzamcze"</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·14</td><td>Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·40</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów</td></tr>
<tr><td>2·20</td><td>—</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·11</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·02</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna</td></tr>
</table>

<table>
<tr><th colspan="2">POCIĄG</th><th rowspan="3">Ze Lwowa do</th></tr>
<tr><th>posp.</th><th>osob.</th></tr>
<tr><th colspan="2">odch. o god.</th></tr>
<tr><td></td><td></td><td>Z dworca głównego</td></tr>
<tr><td>12·45</td><td>—</td><td>Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa</td></tr>
<tr><td>2·51</td><td>—</td><td>Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>4·15</td><td>Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·50</td><td>Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·25</td><td>Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·30</td><td>Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·35</td><td>Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia</td></tr>
<tr><td>8·30</td><td>—</td><td>Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·40</td><td>Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9.00</td><td>Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·15</td><td>Janowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·50</td><td>Bełzca, Sokala, Lubaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·30</td><td>Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·40</td><td>Tarnopola, Potutor,</td></tr>
<tr><td>—</td><td>1·25</td><td>Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)</td></tr>
<tr><td>1·55</td><td>—</td><td>Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa</td></tr>
<tr><td>2·00</td><td></td><td>Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>2·15</td><td>Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)</td></tr>
<tr><td>2·40</td><td>—</td><td>Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező</td></tr>
<tr><td>2·55</td><td>—</td><td>Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·05</td><td>Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·15</td><td>Janowa (od 1/5 do 30/9)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·26</td><td>Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·30</td><td>Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·10</td><td>Stanisławowa, Żydaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·20</td><td>Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·30</td><td>Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·35</td><td>Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·10</td><td>Rawy ruskiej, Sokala</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·16</td><td>Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·25</td><td>Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wl.)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·00</td><td>Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·05</td><td>Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·30</td><td>Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>11·00</td><td>Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego</td></tr>
<tr><td>—</td><td>11·10</td><td>Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa</td></tr>
<tr><td></td><td></td><td>Z dworca „Podzamcze"</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·43</td><td>Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·57</td><td>Tarnopola, Potutor</td></tr>
<tr><td>2·09</td><td>—</td><td>Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·20</td><td>Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów</td></tr>
<tr><td>—</td><td>11·32</td><td>Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa</td></tr>
</table>

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.